

GŁOS AKADEMII

Czerwiec
2016



Nr 3
Łódź

GAZETA STUDENTÓW AKADEMII HUMANISTYCZNO-EKONOMICZNEJ W ŁODZI

PREZYDENT AHE
PROFESOR

**Makary
Stasiak**

O kreatywności

PROJEKT
KURTYNA

18 lat
Filologii Polskiej



Wiosna AHE

Drodzy czytelnicy,

oto kolejny numer
„Głosu Akademii”.

W tym roku czas wiosenny jest wyjątkowo piękny, a my, niczym przebudzeni z zimowego snu, korzystamy z okazji i zmieniamy wygląd, by kolorem i nową szatą graficzną pokazać, że wiosna w AHE trwa na całego.

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi jest jedną z największych prywatnych uczelni w Polsce. Od ponad dwudziestu lat z sukcesem łączymy tradycyjny model kształcenia studentów z innowacyjnym podejściem do edukacji młodego człowieka. Teoretyczną wiedzę wzbogacamy praktyką, której uczymy, prowadząc zajęcia metodą warsztatową i projektową. W Uczelni stawiamy na kreatywność, której - wbrew pozorom - można się nauczyć. Pamiętajmy, że ona często jest kluczem do sukcesu.

To studenci wyszli z inicjatywą zredagowania kolejnego numeru „Głosu Akademii” w ramach zajęć prowadzonych metodą projektową. Gazeta zawiera podsumowanie wydarzeń, odbywających się w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi w ciągu z ostatnich kilku miesięcy. W numerze znalazły się teksty studentów filologii polskiej oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Na kolejnych stronach pojawią się informacje, recenzje i felietony o Akademii oraz teksty tych studentów, którzy po raz kolejny zdecydowali się opowiedzieć o swoich sukcesach, pasjach i zainteresowaniach. Będziecie też mogli przeczytać między innymi o wyborach najpiękniejszej ze studentek, dowiedzieć się, jak to jest tańczyć na wielkiej scenie, zajrzeć w metryczkę urodzenia kierunku filologia polska, a o wspomnianej już wcześniej kreatywności opowie Prezydent Uczelni, profesor Makary Stasiak.

Chcemy Wam pokazać, że AHE tętni życiem i oddycha pełną piersią ciepłym wiosennym powietrzem.

Zapraszam do lektury.



Redaktor naczelna
Magdalena Tomczak

MORZE

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi to uczelnia otwarta na potrzeby młodych ludzi spełniających swe marzenia edukacyjne i zawodowe. Bogata oferta kierunków uwzględnia potrzeby rynku pracy i oczekiwania studentów. Każdy znajdzie tu coś dla siebie, a gwarancją jakości są profesjonalizm i kreatywność Uczelni

Administracja

I stopnia

administracja samorządowa
doradztwo podatkowe
procedury sądowo-administracyjne
prawo pracy
e-administracja
gospodarowanie innowacjami

Bezpieczeństwo wewnętrzne

I stopnia

edukacja dla bezpieczeństwa
prewencja i profilaktyka na rzecz bezpieczeństwa
zarządzanie kryzysowe
obronność państwa

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna

I stopnia

dziennikarz prasy, radia i telewizji
komunikacja wizerunkowa i Public Relations
dziennikarz – twórca mediów interaktywnych

Ekonomia

I stopnia

rachunkowość i finanse,
windykacja należności
kompetencje menedżerskie
rynk finansowe – strategie inwestycyjne
zarządzanie instytucjami wsparcia i aktywizacji społecznej
osób starszych

Filologia

I i II stopnia

filologia angielska i germańska
nauczycielska
translatorsko-biznesowa

Filologia polska

I stopnia

reklama i komunikacja kreatywna
architektura informacji

II stopnia

komunikacja kreatywna
architektura informacji

Inżynieria materiałowa

I i II stopień

implantologia i inżynieria dentystyczna

Ochrona środowiska

I stopnia

odnawialne źródła energii
gospodarka odpadami, recykling i rekultywacja
ekologiczne projektowanie krajobrazu i ogrodu

Pedagogika

I i II stopnia

edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne
prewencja patologii i zagrożeń społecznych
doradztwo zawodowe i personalne
edukacja dorosłych i praca z osobami starszymi
coaching
pedagogika wczesnoszkolna

MOŻLIWOŚCI...

z nauczaniem języka angielskiego
stacjonarne studia dwukierunkowe
– edukacja wczesnoszkolna
i wychowanie przedszkolne +
filologia angielska

II stopnia

edukacja i promocja zdrowia
edukacja wczesnoszkolna
psychopedagogika z profilaktyką
społeczną
wychowanie przedszkolne
z elementami logopedii
gerontologia społeczna
terapia pedagogiczna z elementami
logopedii
coaching
doradztwo zawodowe i personalne
z elementami mentoringu
biznesowego
pedagogika tańca i choreografia

I i II stopnia

pedagogika rodziny – asystent
rodziny
pedagogika terapeutyczna
z rehabilitacją ruchową
pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z elementami
pomocy społecznej
pedagogika resocjalizacyjna
z elementami socjoterapii

Pielęgniarstwo

I stopnia

stacjonarne (3-letnie)

I stopnia

niestacjonarne pomostowe
(2- lub 3-semesterne)

II stopnia

stacjonarne (2-letnie) w WZ
w Warszawa

Politologia

I stopnia

marketing polityczny
kultury pozaeuropejskie
i globalizacja

II stopnia

marketing polityczny z elementami
dziennikarstwa
administracja wymiaru
sprawiedliwości
polityka zatrudnienia –
kadry i płace

I i II stopnia

dyplomacja i stosunki
międzynarodowe
studia europejskie
administracja i zarządzanie
w sferze publicznej
bezpieczeństwo i zarządzanie
kryzysowe
gospodarka projektami
Unii Europejskiej
służby mundurowe ochrony
bezpieczeństwa publicznego

Psychologia

I stopnia

psychologia zdrowia, profilaktyki
i jakości życia
psychologia rozwoju osobowego
i społecznego

Subspecjalność:

psychologia biznesu

Sport

I stopnia

trener personalny

Turystyka i rekreacja

I stopnia

zarządzanie w branży HoReCa
(hotel, restauracja, catering)
marketing i organizacja
usług turystycznych
SPA & Wellness

Zdrowie publiczne

I stopnia

menedżer w ochronie zdrowia
dietetyka genetyczna

Grafika

I stopnia

fotografia
komunikacja wizualna i multimedia
projektowanie grafiki i środowiska
w grach komputerowych

II stopnia

multimedia
projektowanie graficzne
fotografia
grafika warsztatowa

Kulturoznawstwo

I stopnia

produkcja i realizacja
muzyki
kreatywny producent i menedżer
kultury
produkcja i realizacja filmowa
wystawiennictwo
i eventy artystyczne

Taniec

I stopnia

pedagogika tańca (niestacjonarne)
tancerz-choreograf (stacjonarne)

Zarządzanie

I stopnia

przedsiębiorczość i zarządzanie
małą firmą
innowacyjne zarządzanie
rozwojem organizacji
audyt wewnętrzny i kontrola
zarządzanie potencjałem
społecznym

Transport

I stopnia

logistyka w transporcie
transport drogowy

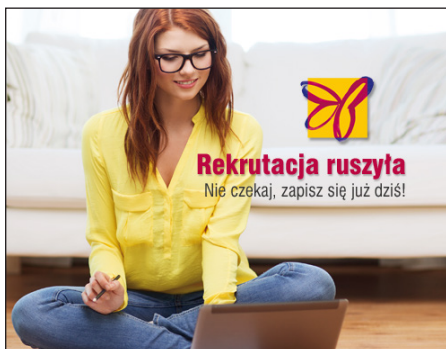


foto: archiwum AHE

III Międzynarodowa Konferencja Naukowa Akademia On-line

Studia on-line obchodzą w tym roku 15-lecie. To oczywiście przebogata tradycja, wielkie doświadczenie, tysiące pasjonujących studentów przygód z zajęciami on-line, niezapomniane dyplomy itp. Jesteśmy świadomi naszej marki i odpowiedzialności przed studentami – obecnymi i przyszłymi. Postanowiliśmy w piętnastym roku działalności PUW-u zorganizować III Międzynarodową Konferencję Naukową Akademia On-line „Kreatywność w kształceniu zdalnym”. W ten sposób nawiązujemy do dwóch edycji konferencji przeprowadzonych jeszcze w pierwszej dekadzie istnienia naszej e-uczelni.

Nastąpiły duże zmiany w kształceniu e-learningowym, w modelu e-edukacji, również w PUW-owskiej koncepcji dydaktyki zdalnej. Pora na wskazanie ważkich osiągnięć naszej jednostki, jak i innych placówek edukacji on-line w kraju i za granicą. Podczas konferencji chcemy

CO SŁYCHAĆ W POLSKIM UNIWERSYTECIE WIRTUALNYM?

wpisać nauczanie zdalne w szerszy nurt kreatywności w edukacji wyższej. W ten sposób e-learning jawi się jako istotne ogniwo Technologii Kreatywności – unikalnego modelu kształcenia w AHE w Łodzi. Jesteśmy przekonani, że namysł nad takimi zagadnieniami, jak opracowanie nowoczesnych zasobów dydaktycznych, gry w nauczaniu on-line, konstruowanie ćwiczeń do kształcenia kreatywności, metoda warsztatowa (workshop) na platformie zdalnego nauczania, przyniesie konkretne rozwiązania, które zostaną wdrożone m.in. w PUW-ie. Konferencja odbędzie się w listopadzie 2016 roku. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych wykładowców i studentów.

Nowa formuła zajęć i zasobów uczących

Od nowego roku akademickiego wdrażamy i promujemy nowe narzędzie dydaktyczne, czyli webinaria, które spowodują istotną dynamizację i sui generis „humanizację” kształcenia platformowego. Z założenia webinaria umożliwiają bowiem obustronną i synchroniczną komunikację między wszystkimi uczestnikami takich internetowych seminariów.

W ten sposób przypominają tradycyjne zajęcia i służą między innymi budowaniu więzi pomiędzy uczestnikami grupy, co jest utrudnionym procesem w edukacji zdalnej. Ponadto podczas webinarów wykładowca, czy też student, ma możliwość zaimplementowania i komentowania pokazów slajdów i prezentacji, dzielenia pulpitu, udostępnianie plików w różnych formatach. Planujemy, że zajęcia w formule live powinny stanowić znaczącą część wszystkich zajęć przewidzianych w programie studiów.

Ponadto jesteśmy w trakcie produkowania i opracowywania nowych materiałów dydaktycznych. W celu podniesienia poziomu multimedialności naszych zasobów uczących (*learning objects*) nagrywamy filmy edukacyjne, opracowujemy zestawy ćwiczeń interaktywnych, odsyłamy naszych studentów do stale powiększającego się repozytorium otwartych zasobów edukacyjnych. Nasza platforma w ten sposób stanie się jeszcze nowocześniejsza, różnorodna i przyjazna dla użytkowników.

Jesienią zobaczycie Polski Uniwersytet Wirtualny w odnowionym kształcie!

■ Redakcja „Głosu Akademii”



Chcesz poszerzyć swoją wiedzę z zakresu doskonalenia zawodowego nauczycieli lub interesuje Cię metoda nauczania “peer to peer” oparta na zasadzie edukacji nieformalnej? Zapraszamy do zapoznania się z materiałami zawartymi w podręczniku (PAL Toolkit). Jest on efektem prac prowadzonych w ramach międzynarodowego projektu PAL – Promoting Accreditation of Learning. Szczegółowe informacje oraz materiały do pobrania znajdują się na stronie internetowej www.palcpd.eu. Zapraszamy!

ZOSTAŃ DZIENNIKARZEM – TWÓRCĄ MEDIÓW INTERAKTYWNYCH

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna w AHE to kierunek, który może pochwalić się długoletnią tradycją i który podąża za oczekiwaniami i potrzebami studentów.

We współczesnym świecie dziennikarz powinien być nie tylko sprawnym dziennikarzem, ale również twórcą mediów. Powinien umieć napisać tekst do gazety, przygotować i zmontować materiał, często także wystąpić na wizji. Dziennikarz powinien być także radiowcem, który umie nadać relację, a wcześniej ją od podstaw przygotować – mówi prodziekan kierunku Jacek Grudzień – Dziennikarz mediów interaktywnych to dziennikarz współczesny, dziennikarz na nowe czasy. Akademia zawsze należała do pionierów, jeżeli chodzi o kształcenie dziennikarzy specjalistów, fachowców, warsztatow-



foto: archiwum AHE

Jacek Grudzień – Prodziekan kierunku Dziennikarstwo i komunikacja społeczna, dziennikarz i publicysta, laureat wielu prestiżowych nagród. Przez wiele lat związany z Radiem Łódź. Przez ostatnie cztery lata kierował TVP Łódź.

ców. Efekty są widoczne. Wystarczy popatrzeć na media lokalne i ogólnopolskie, i zobaczyć, ilu absolwentów tej Uczelni pracuje w swoim wymarzonej zawodzie.

Nowa specjalność na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi kształci kompetencje niezbędne we współczesnym dziennikarstwie, w którym wymagana jest jak największa samodzielność. Wybierając specjalność dziennikarz – twórca mediów interaktywnych, studenci, a w przyszłości dziennikarze będą wykonywać zlecone zadania, będą świetnie przygotowani technicznie do tworzenia portali oraz własnych mediów. Wyposażeni w odpowiednie umiejętności i narzędzia będą potrafili samodzielnie przygotować i realizować materiały dziennikarskie.

■ Redakcja „Głosu Akademii”



PREZYDENT AHE
PROFESOR
Makary Stasiak
O kreatywności

foto: archiwum AHE

Jarosław Kocemba: Ukończył Pan wydział mechaniczny na Politechnice Łódzkiej, by następnie rozpocząć kształcenie filozoficzne. Czy da się pogodzić dwa tak różne światy?

Makary Stasiak: Rzeczywiście wydaje się to niemożliwe. Muszę przyznać, że po roku czy dwóch studiowania na Politechnice zdałem sobie sprawę, że to nie dla mnie. Dzisiaj młodzi ludzie często zmieniają kierunek studiów po kilku semestrach, mają inne podejście do studiowania. Zależało mi na skończeniu tego, co zacząłem.

W swojej pracy naukowej w dużym stopniu zajmuje się Pan koncepcją rozwoju człowieka i ewolucją jego duchowości. Dlaczego zainteresował się Pan właśnie taką tematyką?

Zająłem się kreatywnością z lenistwa, chciałem robić te same rzeczy mniejszym nakładem pracy.

Rozwój człowieka to moja pasja, jestem jej w stanie poświęcić cały swój czas, odkładać kolejne urlopy, rezygnować z innych zajęć. Od wielu lat ta tematyka zajmuje w moim życiu najważniejsze miejsce. Dla niektórych sukcesem będą pieniądze, dla innych podróże czy rozpoznawalność, dla mnie takim wyzna-

cznikiem będzie kolejny etap pogłębiania problematyki rozwoju człowieka.

Co to znaczy być kreatywnym?

Paradoksalnie – bardzo często mniej szczęśliwym. Człowiek twórczy ma ogromny problem, wciąż stawia sobie kolejne wyzwania, dąży do czegoś, ale gdy już to osiągnie, nie potrafi się tym cieszyć, tylko zaczyna stawiać sobie nowe cele. Nie da się wyuczyć kreatywności tak, jak uczymy się biologii, ale możemy wykształcić w sobie postawę kreatywną dzięki opracowanym technikom treningowym. Nie jest też tak, że nasz rozwój rozpoczyna się od momentu podjęcia takich treningów, jako ludzkość rozwijamy się od początku naszej historii.

Co zdecydowało, że powołał Pan do życia Akademię?

10 lat pracowałem jako adiunkt przy studium filozofii na Politechnice Łódzkiej. W końcu zdałem sobie sprawę, że kompletnie się tam nie odnajduję. Chciałem uczyć w inny sposób, bardziej nowatorski. Stworzyłem więc uczelnię, która kształci w takim systemie, jaki był mi zawsze najbliższy.

Na jakie problemy natknął się Pan, tworząc AHE?

Na wszystkie możliwe, poczynając od braku mebli, a na zgromadzeniu wykwalifikowanej kadry kończąc. Podstawowym problemem były pieniądze, których musiałem zgromadzić naprawdę dużo.

Jakie są słabe strony Akademii?

Oczywiście, jak każda uczelnia, mamy swoje wady. Naszą jest brak niektórych bardzo prestiżowych kierunków takich, jak chociażby prawo czy budowa maszyn.

Mocne strony to...

Oczywiście to wyjątkowe w naszym kraju stawianie na kreatywność. Uczelnia podchodzi do nauki w innowacyjny sposób, wiele kierunków ma przedmioty pomagające kształtować w sobie ducha twórczości. Przyjęło się, że uczelnie publiczne są dużo lepsze, ponieważ obowiązuje je o wiele więcej norm i przepisów. Z drugiej strony, prywatne uczelnie mają o wiele większą wolność, swobodę w działaniu. To pozwala nam na pionierskie podejście do kształcenia studentów. W naszym kraju odniosło ono sukces, uczelnia ma już 23 lata, a w pewnym momencie liczba jej studentów była zbliżona do liczby słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego.

Czy zachodnie uczelnie są lepsze od polskich?

Są bardzo różne. Z jednej strony, do takich potęg, jak Oxford, Harvard czy Yale, nie mamy szans się porównywać, z drugiej strony, w USA istnieje wiele uczelni stanowych na poziomie naprawdę miernym. W Polsce szkoły wyższe są bardziej dostępne, a to dobrze. Według mnie, wiedza powinna być dostępna dla każdego, kto tylko jej pragnie.

AHE udostępnia swoje wnętrza różnym instytucjom i organizacjom.

Co, Pana zdaniem, ma wpływ na podjęcie decyzji o wynajęciu wnętrza – pieniądze czy poglądy?

Żyjemy w demokratycznym kraju, a skoro tak, to szkoły mają prawo udostępniać sale każdemu, jeśli tylko ten ktoś nie nawołuje do przemocy i nienawiści.

Jest pan człowiekiem sukcesu...

Nie myślę tak o sobie.

Chciałem powiedzieć, że odniósł pan sukces biznesowy.

Z całą pewnością nie jestem biznesmenem, jestem filozofem.

■ Jarosław Kocemba
dziennikarstwo i komunikacja społeczna

Filologia Polska

kreator komunikacji



Dane osobowe

Data ur.
1997/09/30

Miejsce ur.
Łódź

Adres
Sterlinga 26
90-212 Łódź

Telefon
42 63 15 978

E-mail
filpolska@ahelodz.pl

WWW
http://www.ahelodz.pl

Umiejętności

umiejętność kreatywnego posługiwania się słowem, obrazem, przekazami audiowizualnymi, technikami animacyjnymi, perswazyjno-mediacyjnymi oraz językiem mediów elektronicznych w tworzeniu nowych form komunikacji

umiejętność aktywizowania społeczności internetowej tak, aby osiągnąć określony cel biznesowy, promocyjny, kulturowy

umiejętność tworzenia oryginalnego przekazu interaktywnego, służącego kreowaniu komunikacji na rynku usług, produktów i mediów elektronicznych

Moi dotychczasowi szefowie

prof. dr hab. Grażyna Habrajska

dr Ewa Ciesielska

dr Dorota Eichstaedt

dr Renata Jagodzińska

dr Agnieszka Oskiera

dr Justyna Makowska

dr Marta Wybraniec

dr Dorota Utracka

Możliwości zawodowe

menedżer zawartości serwisów internetowych

projektant stron WWW

wydawca i animator nowego rynku książki

redaktor w wydawnictwach i mediach elektronicznych

specjalista ds. marketingu internetowego, promocji i reklamy

projektant grafiki

archiwista wiedzy rejestrowanej cyfrowo

specjalista w zakresie digitalizacji zbiorów (cyfrowa archiwizacja dóbr kultury, bibliotek i wydawnictw)

specjalista ds. sprzedaży on-line

Edukacja

STUDIA I STOPNIA

- architektura informacji
- reklama i komunikacja kreatywna

STUDIA II STOPNIA

- komunikacja kreatywna
- architektura informacji

STUDIA PRZEZ INTERNET

- I stopnia
- reklama i komunikacja kreatywna
- architektura informacji

- II stopnia
- komunikacja kreatywna
- architektura informacji

O mnie

Urodziłam się osiemnaście lat temu w Łodzi.

Teraz jestem pełnoletnią, doskonale uczącą i doświadczoną pedagog. Przez osiemnaście lat sama się rozwijałam, zmieniałam, by tym skuteczniej nauczać. Imiałam się różnych specjalności: od klasycznej, nauczycielskiej po architekturę współczesnej informacji.

Kreatywnie przechodziłam wraz z rozwijającym się wokół światem od analizy kanonu dzieł literackich do nowych technik komunikacji, nowych mediów, nowych potrzeb językowych.

Z racji osiągniętego wieku, mam wypracowane własne metody nauczania, pozwalające osiągać w procesie edukacyjnym wymierne wyniki. Moi uczniowie stają się świetnie wykształconymi, wyjątkowo kreatywnymi, doskonale operującymi językiem polskim i twórczymi jednostkami.

Z domu rodzinnego, Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, wyniosłam zamiłowanie do solidności w porządkowaniu wiedzy i spontaniczność, pozwalającą w twórczy sposób wykorzystywać tę wiedzę, by komunikacja była kreatywna.

Kreuję po polsku!

Publikacje

- 2001** *Język w komunikacji* tom 1-3, red. G. Habrajska
- 2002** Krupska-Perek A., Ciesielska E., *Analiza językowa tekstów staropolskich. Przewodnik metodyczny do ćwiczeń z historii języka polskiego w zakresie gramatyki historycznej*
- 2004** Dunin J., *Studia o komunikacji społecznej. Prace naukowe studentów WSHE w Łodzi. Zeszyt 4: Literaturoznawstwo*, red. A. Klepaczek
- 2005** *Nic nie jest pewne. O twórczości Ewy Lipskiej*, red. B. Wolska, A. Morawiec
- 2006** *Wyrazić niewyraźne. Językoznawstwo*, red. J. Makowska, A. Krupska-Perek
- 2008** *Wyrazić niewyraźne. Literaturoznawstwo*, red. A. Klepaczek, A. Krupska-Perek
- 2008** *Moja Musierowicz. O twórczości autorki Jeżycjady*, red. P. Dakowicz
- 2009** Ciesielska E., *O języku i stylu poetyckim Jana Twardowskiego. Morawiec A., Literatura w lagrze. Lager w literaturze. Fakt - temat – metafora*. Wiśniewska H., *Polszczyzna przez wieki*
- 2010** Fadecka A., *Słowotwórstwo czasownika w gwarze*
- 2010** Tyszk A., *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*
- 2013** Świegocki K., *Wizje człowieka i świata w poezji Mickiewicza, Norwida i Leśmiana*
- 2014** Frycie S., *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1970-2005. Wybrane zagadnienia. Idee, wartości, słowa w życiu publicznym*, red. nauk. G. Majkowski, L. Kuras, J. Makowska
- Świegocki K., *Kamień i czas - wiersze, poematy, eseje*

■ Maciej Czernecki
filologia polska

Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. z 2014 r. poz. 1182).

18 lat

Filologii Polskiej

Filologia polska w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi właśnie stała się dorosła. Od 18 lat z sukcesami mury uczelni opuszczają kolejne roczniki absolwentów studiów licencyjnych i magisterskich.

W tym czasie zmieniliśmy się i dostosowywaliśmy do potrzeb naszych studentów. Stawiamy na kreatywność i praktykę opartą na wiedzy.

Kształcimy nowoczesnych filologów, którzy nie tylko interpretują teksty literackie czy językoznawcze, ale potrafią

także czytać i kreować rzeczywistość kulturową. Łączą treści z różnych obszarów kultury, sztuki, literatury, mediów, języka reklamy i działań marketingowych, a także nowoczesnych technologii informatycznych, ekonomii wiedzy, bibliologii cyfrowej, komunikologii i pragmatyki zarządzania.

Z okazji jubileuszu przygotowaliśmy



foto: Mathew Black'y

dla studentów nową specjalność na studiach I i II stopnia - architekturę informacji. Dzięki wykorzystaniu nowoczesnej technologii informacyjno-komunikacyjnej w nauce, edukacji czy mediach przygotowuje ona do kreatywnego zarządzania informacją w Sieci.

■ Magdalena Tomczak
filologia polska

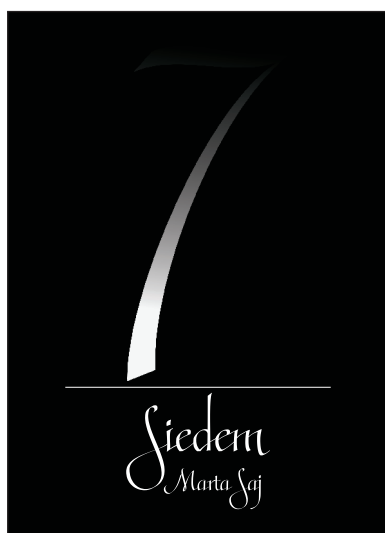


foto: Mathew Black'y

Czas poza czasem, kiedy Aniołowie gubią pióra

Właśnie ta wielorakość historyczna znaczeń stanowi sedno. Autorka po mistrzowsku żongluje w swoich utworach (umykającymi niejednokrotnie mniej wprawionemu czytelnikowi) odnośnikami kulturowymi. Tak, erudycja to atut Marty Saj. Korzysta z niej szeroko, bawiąc się z czytelnikiem. I z czytelnikiem szczególnie tym mniej odczytanym, czyli w zasadzie: z każdym z nas. Ale to zabawa, którą każdy chętnie podejmuje. To zabawa, w której każde odkryte znaczenie to kolejna uchylana furtka do zrozumienia całości.

Niecałość podzielona jest na siedem części. Siedem rozdziałów życia i siedem rodzajów śmierci. Siedem grzechów głównych. Siedmiokrotne przeczytanie nie będzie wystarczające dla zrozumienia, ba! – dla odnalezienia chociaż namiastki zawartych w tomiku znaczeń. Ale nie o odszukanie czegośkolwiek chodzi. Tylko o samo siebie w sobie poszukiwanie. O poszukiwanie w sobie czegośkolwiek z Siedmiu.

Ta podróż w głąb świata, w głąb siebie, jest zupełnie inna niż w *Operetce dachowca*, ale nie mniej fascynująca, nie mniej tajemnicza. Ciężka od znaczeń, trudna w odbiorze to

podróż. Ale wcale nie chce się jej przerwać. Otwierając kolejny rozdział, kolejną stronę, odsłaniamy to, co nowe, i wędrujemy niestrudzenie dalej, ciągle głębiej w siebie. Marta Saj daje nam możliwość wyjątkowego wpiętkozstąpienia. Wyjątkowego, bo powrót stamtąd możliwy jest natychmiast. Po zamknięciu kart książki znów jesteśmy zwyczajni. „Zupełnie jakby czas nie istniał”, właśnie tak.

Kiedy Aniołowie gubią pióra, niektórzy strugają ich stosiny, by pisać powietrzem przez nie rozgarnianym. Czytajmy więc, co po siedmiokroć nam wyłożono.

Szanowne Panie, Szanowni Panowie – rozsiądźmy się wygodnie. Zarezerwujmy sobie wieczór, dajmy sobie samym wolne. Dajmy się wchłonąć głębi świata nam przedstawionego. Nie myślimy, że zło jest poza nami. Przecież nawet Szatan też kiedyś był Aniołem...

■ Mathew Black'y
filologia polska

Trzymam w ręku drugą książkę Marty Saj. Pierwsza, *Operetka dachowca*, została wydana w 2011 r. Ciepła, schizofreniczna, surrealistycznie magiczna. Opowieść z kilku światów, wypełniających sobą jedną osobę. To dojrzewanie ze śmiercią w tle. Zadziwiająca podróż w głąb jeszcze dziwniejszego jestestwa autorki. Już wtedy oczekiwałem niecierpliwie na jej kolejne utwory...

Ioto jest nowe dzieło, nowy zbiór. I tym razem to proza z poezją. Całość w jeden złana strumień znaczeń pełen. „Siedem” – liczba magiczna od siedmiu tysięcy lat. Liczba święta Sumerów, Żydów i mieszkańców Indii. Liczba obecna w obu Testamentach, Talmudzie i Kabale, Eposie o Gilgameszu i Apokalipsie świętego Jana. Liczba siedem – wszystko jest tu na niej oparte.

„Siedem”
Marta Saj
wydawnictwo
Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej
w Łodzi



foto: archiwum prywatne

MOJE DZIENNIKARSTWO

Zazwyczaj to On przepytuje ludzi, dzisiaj role się odwróciły i to On będzie przepytwany. Jak sam o sobie mówi, jest „łodziofilem”. Jak wyglądała jego droga od dziennikarza do wykładowcy i szefa działu Kultury w „Dzienniku Łódzkim”? Z Dariuszem Pawłowskim rozmawiał Bartek Feretycki

Bartek Feretycki: Z wykształcenia nie jest Pan dziennikarzem. Jak to się stało, że pracuje Pan jako dziennikarz?

Dariusz Pawłowski: Rzeczywiście nie mam wykształcenia dziennikarskiego, choć zamiłowanie do pisania, kontaktu z ludźmi i do funkcjonowania w rzeczywistości stricte dziennikarskiej gdzieś musiało być. Pewnego dnia stwierdziłem, że chcę być dziennikarzem, więc poszedłem prosto z ulicy do redakcji „Dziennika Łódzkiego”. Wszedłem do sekretariatu – do dziś pamiętam miłą Panią, która próbowała minie zatrzymać. Wytłumaczyłem jej, że jestem umówiony z naczelnym i że bardzo przepraszam za spóźnienie. Kiedy dotarłem do gabinetu ówczesnego naczelnego, powiedziałem, że chcę być dziennikarzem, trochę jęcząc mu i marudząc. Pewnie dla świętego spokoju powiedział, że się zgadza. Wskazał mi dział miejski, mówiąc: „Proszę tam podejść i niech Pan ze sobą trochę powalczy”. Jakkolwiek zabrzmiało to banalnie, od razu, od pierwszego dnia, siedząc przy biurku między doświadczonymi dziennikarzami, uświadomiłem sobie, że chciałem z nimi pracować.

Pamięta Pan swój pierwszy opublikowany artykuł w gazecie?

Oczywiście, że tak. Nosił tytuł „Piesek z kreską” i dotyczył filmiku animowanego, który był realizowany w studiu Se-

mafor. Pamiętam ten tekst z dwóch powodów – po pierwsze, właśnie dlatego, że był to pierwszy mój tekst opublikowany w gazecie i byłem z tego powodu bardzo dumny, po drugie zaś z tego powodu, że zaniósłem gotowy tekst, który miał chyba z półtorej kartki, szefowi działu miejskiego, a następnego dnia w gazecie ukazała się krótka notatka, zawierająca z 3–4 zdania.

Od roku pracuje Pan w AHE jako wykładowca.

Jest to dla mnie wielka próba i wyzwanie. Uczenie to ogromna odpowiedzialność. Nie mam obaw o warsztat i zawód, bo jestem dziennikarzem z wieloletnim doświadczeniem. Wiem, że wszystko, co tu powiem lub zrobię, zostawi ślad. Nie mam też przygotowania metodycznego. Fizycznie nie skończyłem żadnych kursów, jak nauczać studentów dziennikarstwa, więc to jest także sprawdzian dla mnie, moment, w którym ja też się sam uczę od Was. To mnie po pierwszym roku pracy tu najbardziej fascynuje. Wiem, że dostaję coś cennego.

Coś cennego, czyli co?

Dostaję pewien rodzaj energii i świeżości. Nawet podczas tych zajęć, kiedy studentom się nie chce. To dla mnie coś nowego i twórczego – taki rodzaj nowego spojrzenia na świat. Czasem myślę,

że momentami ja więcej się uczę od Was niż Wy ode mnie.

Co Pan chciałby przekazać w swojej pracy wykładowcy studentom dziennikarstwa?

Przede wszystkim chciałbym wam powiedzieć, że mimo ogłaszania nowych kryzysów zawodu dziennikarstwa, mimo że umiera prasa drukowana na rzecz Internetu, ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że jest to jeden z najfajniejszych zawodów, jakie można sobie w życiu wybrać. Wymaga olbrzymiego wysiłku i odporności na stres, ale jednocześnie otwiera umysł, pozwala poznać mnóstwo świetnych ludzi. To jest ta z nielicznych profesji, która daje możliwość zrobienia czegoś dla drugiego człowieka. Pomoc komuś jest olbrzymią satysfakcją, warto więc to przeżyć. Chciałbym zaszczyć w studentach miłość do tego zawodu, uświadomić, że warto go wykonywać. Mówię też studentom, że warto trochę się w życiu poprzeciwnostawiać. Jednak zawsze trzeba być sobą. Zachęcam do dyskusji podczas zajęć, do twórczej polemiki, do innego spojrzenia niż wykładowca. Mówię często: „Kłóćcie się z nami podczas zajęć. Mówcie, że jesteśmy w błędzie. Ale przede wszystkim bądźcie sobą”. To są takie postawy, które chciałbym w młodych ludziach wyzwalać.

Miał Pan przygodę z muzyką. Proszę o tym opowiedzieć.

Gdy byłem młody, miałem swój zespół rockowy. Praca w zespole miała trzy etapy: najpierw nazywał się LDA, bo wtedy były takie rejestracje samochodów łódzkich i chcieliśmy podkreślić, że jesteśmy z Łodzi. Potem nazwaliśmy się „Rattus Norvegicus” (szczur wędrowny) i graliśmy bardzo ciężką muzykę, a na koniec byliśmy zespołem eksperymentalnym pod nazwą „Skrwawiony Strzępek Napletka Borsuka” i – jak nazwa mówi – uprawialiśmy nieprzystępną muzykę. Żaden z nas nie związał się z muzyką, poza jednym kolegą, który grał w naszym zespole na instrumentach klawiszowych. Wszyscy zajmujemy się czymś kompletnie różnym i myślę, że to dobrze dla muzyki.

Od początku chciał Pan mieć pracę związaną z kulturą. Dlaczego?

Jestem wdzięczny swojej mamie, że gdy byłem dzieckiem, zabierała mnie na praktycznie wszystkie przedstawienia w ówczesnych łódzkich teatrach, głównie „Arlekin” i „Pinokio”. Gdzieś to głęboko we mnie zostało i uruchomiło inne

zainteresowania. Wychowywałem się w czasach, gdy dostęp do kultury pozasocjalistycznej, głównie anglosaskiej, był utrudniony, więc jeżeli coś udało się przemyścić lub zdobyć, wszyscy tego słuchali. Kultura stała się dla nas kodem porozumiewania. Dość szybko zaczęło mnie to fascynować. Teatr stał się jednym z moich ulubionych miejsc. Dziennikarstwo związane z kulturą daje mi możliwość zajmowania się i teatrem, i muzyką, i operą, i książkami. To jest najbardziej fascynujące dla mnie.

Swoją pracę rozpoczynał Pan w „Dzienniku Łódzkim”. Pracuje Pan tam nieprzerwanie od wielu lat. Nie myślał Pan o tym, by zobaczyć, jak to jest w innych redakcjach?

Miałem przerwę w pracy w „Dzienniku Łódzkim”. Spróbowałem innych redakcji. Po przerwie trwającej 7–8 lat wróciłem do „Dziennika”. Mój powrót do ojczystej redakcji związany był z tym, że chyba jestem „łodziophilem”, tzn. zdarzyło mi się pomieszkować w innych miastach, ale to Łódź jest głęboko we mnie, jest związana z moim krwioobiegiem, że chyba nie rozumiem innych miast tak jak Łodzi.

Dlaczego wybrał Pan prasę, a nie radio czy telewizję?

Dlaczego nie telewizja? Wystarczy na mnie spojrzeć. Uważam, że telewizja to przede wszystkim walor estetyczny. Wolę w telewizji patrzeć na ludzi interesujących zewnątrz, ale i też inteligentnych. Natomiast w radiu próbowałem swoich sił. Nawet słyszałem takie miłe opinie, że mam radiowy głos. Znam to medium, ale wydaje mi się, że prasa daje największą możliwość wyrażenia samego siebie. I telewizja, i radio kojarzą mi się z przekątnikiem jakiejś myśli, opinii różnych ludzi. W prasie można pozwolić sobie na małą autorefleksję, a w radiu czy w telewizji dzieje się wszystko tu i teraz i dużo łatwiej chlapanąć głupotę.

Jakie ma Pan plany zawodowe?

Woody Allen kiedyś powiedział, że należy robić plany, jeśli chce się rozśmieszyć Pana Boga. Ja się z tym w pełni zgadzam. Nie mam ambicji tego typu, by ułożyć sobie bardzo precyzyjny plan swojego życia do dziewięćdziesiątki, a tyle mam zamiar dożyć. Raczej poddaję się rzeczywistości i przyjmuję to, co mi życie niesie.

Dziękuję za rozmowę.

■ Bartek Feretycki
dziennikarstwo i komunikacja społeczna



foto: archiwum AHE

Już od jedenastu lat studenci filologii polskiej i dziennikarstwa Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi biorą udział w Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych. Na zlecenie i we współpracy z Centrum Kultury Młodych realizują projekt „Kurtyna”

STAWIAMY NA KREATYWNOŚĆ

Projekt „KURTYNA”

Również w tym roku przygotowali trzy numery gazety „Kurtyna”. Każdy numer jest podsumowaniem wydarzeń z jednego dnia Przeglądu. Gazetę tworzą studenci – młodzi ludzie pełni pasji, energii i zaangażowania.

Przez cały dzień zbierają materiały, rozmawiają z zaproszonymi gośćmi, uczestniczą w warsztatach, słuchają ocen jurorów, oglądają spektakle, by, gdy opadnie kurtyna po ostatnim przedstawieniu, zabrać się do ciężkiej pracy dziennikarskiej, która zazwyczaj kończy się dopiero o świcie. Wszystko po to, żeby rano gotowy, jeszcze ciepły, numer gazety trafił do rąk gości Konfrontacji.

Praca nad „Kurtyną” wiąże się z ogromnym wysiłkiem. Jednak energia, którą wspólnie tworzą, sprawia, że w „redakcji” panuje klimat twórczej pracy i wspólnoty, a nieprzespane godziny wynagradza widok własnego artykułu na łamach gazety.

Jest to niepowtarzalna możliwość praktycznej nauki zawodu, zdobycie doświadczenia w działaniu. To doskonały warsztat pracy dziennikarza. Tak, jak w prawdziwej redakcji, studenci zaczynają pracę od kolegium. Burza mózgów rozpoczyna zebranie. Studenci ustalają plan pracy na cały dzień. Redaktor naczelny rozdziela zadania, a następnie czuwa nad przebiegiem całości prac. Zbiera gotowe teksty, nadzoruje skład i druk gazety.

Podczas tych niezwykle intensywnych dni stu-

denci zdobywają nowe umiejętności, rozwijają sprawność komunikacyjną, ćwiczą warsztat pisarski. Uczą się pracy w zespole, planowania czasu pracy, radzenia sobie ze stresem. Ćwiczą kompetencję kreatywnego myślenia, twórczego podejścia do wyznaczonych zadań. Studenci w każdej chwili mogą liczyć na wsparcie opiekunów – wykładowców AHE, którzy są na miejscu i w razie potrzeby pomagają w rozwiązywaniu trudnej sytuacji.

Praca nad wspólnym projektem doskonale wpisuje się w misję Uczelni, by kształcić ludzi myślących kreatywnie, wychodzących poza standardowe schematy. Młodzi ludzie uczą się twórczo podchodzić do rozwiązywania zadań. Mają możliwość poszerzać wyobraźnię poprzez realizację projektu, co w przyszłości przełoży się na twórcze tworzenie własnych pomysłów. Student umie znaleźć sposób na siebie, tworzy własne miejsce w przyszłości. We wspólnym, wymagającym świecie kreatywna postawa staje się kluczową kompetencją. Praca nad „Kurtyną” daje młodym ludziom możliwość kształcenia tej kompetencji.

Wielu studentów, którzy wzięli udział w tworzeniu gazety, wraca na Konfrontację, by jeszcze raz przeżyć tę niesamowitą przygodę. Praca nad „Kurtyną” to szkoła prawdziwego dziennikarstwa. Wyjątkowe doświadczenie, które daje mnóstwo satysfakcji.

■ Redakcja „Kurtyny”

ZAPLANUJ SWOJĄ KARIERĘ – KONFERENCJA I TARGI W AHE

25 kwietnia w siedzibie Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej odbyła się Konferencja „Zaplanuj swoją karierę”, połączona z Targami Pracy i Edukacji. Poniżej wywiad z jej organizatorką, Anną Wawrzyńczak, która przybliży nam to wydarzenie.



foto: archiwum AHE

Jak przebiegła konferencja w stosunku do oczekiwań organizatorów? Czy frekwencja osób odwiedzających konferencję dopisała? Kto głównie pojawił się tego dnia?

Frekwencja na Konferencji i Targach Pracy i Edukacji była zadowalająca. Przybyli przedstawiciele różnych firm i profesji, m.in.: Wojewódzki Urząd Pracy w Łodzi, Powiatowy Urząd Pracy w Łodzi, Powiatowy Urząd Pracy Łódź-Wschód, Ochotnicze Hufce Pracy, Związek Nauczycielstwa Polskiego, przedstawiciele kadry pedagogicznej, doradcy zawodowi, Agencje Pracy Tymczasowej, przedstawiciele placówek Terapii Zajęciowej.

Celem konferencji było przedstawienie założeń

kariery opartej na pasjach i zainteresowaniach. Prelegenci – specjaliści zaprezentowali tematykę dotyczącą metod planowania kariery.

Do kogo skierowana była konferencja?

Konferencja skierowana była w szczególności do doradców zawodowych, do pedagogów, psychologów i specjalistów mających na co dzień do czynienia z planowaniem kariery zawodowej.

Jaka atmosfera panowała podczas tego wydarzenia?

Konferencja przebiegała w przyjaznej i luźnej atmosferze. Specjaliści wymieniali się poglądami, założeniami. Bardzo istotna była wymiana doświadczeń i kontaktów specjalistycznych.

Ciekawi mówcy i atrakcyjne tematy?

Konferencję rozpoczął Prorektor ds. Nauki i Rozwoju dr Leszek Kuras z prezentacją zatytułowaną „Wspieranie kariery edukacyjnej i zawodowej przez Akademię Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi”.

Temat „Akademia Kariery w rozwoju edukacyjno-zawodowym” zaprezentowany został przez dr Grażynę Tadeusiewicz.

Dr Andrzej Zbonikowski podjął aktualny i ciekawy problem w swym wystąpieniu „Współczesne

wyzwania szkolnego doradcy kariery”

Ciekawie zabrała głos Dorota Janulajtys, która wprowadziła uczestników do sesji warsztatowych.

Druga część konferencji to różnorodne warsztaty, przeprowadzone przez specjalistów z dziedziny doradztwa, przedsiębiorczości i projektów.

Czy warto organizować tego typu wydarzenia? Co cieszyło się największym zainteresowaniem? Jakie są plany na ewentualne przyszłe spotkania tego typu?

Największym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty przeprowadzone przez specjalistów z dziedziny planowania kariery, przedsiębiorczości i projektów oraz pracy projektowej.

Konferencje tematycznie powiązane z doradstwem są w dzisiejszych czasach bardzo ważne, szczególnie dla ludzi młodych poszukujących pracy i swojego miejsca w życiu.

Spotkania będą organizowane cyklicznie, ponieważ istnieje ogromna potrzeba społeczna na tego typu wydarzenia, połączone z nabywaniem nowych umiejętności, kompetencji i wiedzy w tak wymagającej dziedzinie, jaką jest doradztwo i poradnictwo zawodowe.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów w organizacji przyszłych wydarzeń związanych z promowaniem rozwoju kariery na naszej Uczelni.

■ Agnieszka Połubczek
filologia polska

Wędrowanie z piosenką na ustach

O tym, że tradycja wędrowania z plecakiem i śpiewem na ustach nie została wyparta przez oferty wakacji all inclusive, przekonywali uczestnicy II Przeglądu Piosenki Turystycznej. Wędrowaniu z plecakiem zawsze towarzyszył dym ogniska i wspólny śpiew, który tworzył wśród piechurów niesamowite poczucie wspólnoty.

Moim zdaniem, uczestnikom Przeglądu udało się tę atmosferę odtworzyć – przekonywał Maciej Samolej, student AHE, który był widzem koncertu finałowego.

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi wraz z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli, XXVI Liceum Ogólnokształcącym im. K. K. Baczyńskiego w Łodzi, Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych nr 19 im. Karola Wojtyły w Łodzi oraz Publicznym Gimnazjum nr 2 im. Królowej Jadwigi w Łodzi już po raz drugi zaprosiła młodzież do zmierzenia się z piosenką wędrowną. Do udziału w II Przeglądzie Piosenki Turystycznej zachęcano uczniów szkół gimnazjalnych ponadgimnazjalnych z województwa łódzkiego. W tym roku swoje umiejętności wokalne zaprezentowało 120 uczestników z 18 szkół. Najlepsi z nich wzięli udział w koncercie finałowym.



foto: archiwum AHE

Koncert Galowy

Koncert Galowy II Przeglądu Piosenki Turystycznej odbył się 28 kwietnia br. w Patio Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Marszałek Województwa Łódzkiego Witold Stępień. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło Władz Akademii, przedstawicieli Urzędu Miasta Łodzi, dyrektorów i nauczycieli ze szkół w województwie łódzkim, studentów AHE oraz innych miłośników piosenki wędrowniej. Licznie przybyła również młodzież uczestnicząca kilka dni wcześniej w eliminacjach, która z niecierpliwością oczekiwała na werdykt jury. A ten prawdopodobnie do najłatwiejszych nie należał, ponieważ młodzi muzycy oprócz dużych zdolności wokalnych zaprezentowali także ciekawą interpretację wykonywanych utworów. Jury pod przewodnictwem p. Haliny Kowalczyk, oceniając m.in. dobór repertuaru do możliwości głosowych wykonawców, intonację oraz ogólny wyraz artystyczny w trakcie wykonania, zdecydowało się nagrodzić oraz przyznać wyróżnienia łącznie 7 solistom oraz 7 zespołom. Uhonorowani uczestnicy mieli niepowtarzalną okazję wystąpić przed liczną publicznością zgromadzoną w Patio, która przyjęła ich bardzo ciepło.



Idea powstania Przeglądu

Przyjazna, niemal rodzinna, atmosfera, panująca wśród uczestników Koncertu Galowego, sprzyjała promowaniu idei całego wydarzenia. Z pewnością Przegląd Piosenki Turystycznej nie ogranicza się tylko do wspólnego muzykowania i rozwijania artystycznej ekspresji młodych ludzi. Przede wszystkim przypomina o wartościach ponadczasowych Piosenki, które można było usłyszeć w wykonaniu młodzieży gimnazjalnej oraz ponadgimnazjalnej, podkreślając wartość przyjaźni, miłości do kraju, przywiązaniu do natury i szacunku wobec niej. Być może obraz płonących ogniem szczytów i mokrych od rosy traw, który przywołała w piosence *Bieszczady* jedna z nagrodzonych solistek – Sandra Gołuńska z Gimnazjum im. Czesława Miłosza z Topoli Królewskiej – zachęci kogoś do wyruszenia z plecakiem i turystycznym szlakiem w czasie zbliżających się wakacji. A jeśli w tę podróż zdecyduje się zabrać także piosenkę... to wędrowanie na pewno będzie udane!

■ Aleksandra Pawłowska
filologia polska

Akademia

na Rynku Manufaktury na XVI Festiwalu Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi

W dniach 18–25 kwietnia 2016 roku odbył się XVI Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi. Hasło tegorocznego festiwalu to *Wiedza bez granic*. Całość to kilkadziesiąt wykładów, pokazów, warsztatów i wystaw, mających za zadanie promocję łódzkich środowisk naukowych i artystycznych oraz ich integrację z mieszkańcami. Przede wszystkim jednak celem Festiwalu jest dotarcie do jak największego grona odbiorców i zachęcenie ich nie tylko do wspaniałej wspólnej zabawy, ale także wskazanie na potrzebę rozwoju i poszerzania swoich horyzontów.

Najbardziej wyczekiwany punktem festiwalu była dziesiąta edycja Pikniku Naukowego, który odbył się w dniach 23–24 kwietnia na Rynku Manufaktury.

Wśród organizatorów festiwalu nie mogło zabraknąć AHE. Po raz kolejny wykładowcy i studenci Akademii mieli okazję zaprezentować szereg warsztatów, pokazów i wystaw z różnych dziedzin.

Dzięki programowi przygotowanemu przez Akademię zwiedzający mogli zadbać zarówno o swój rozwój fizyczny, jak i umysłowy. Mogli dowiedzieć się, jak niewiele potrzeba, aby przez długie lata cieszyć się dobrym zdrowiem, i co zrobić, aby życie było bardziej twórcze.

Profesorowie kierunku grafika zaprezentowali na monitorach plazmowych multimedialne projekty swoich studentów. Po pokazie wszyscy zainteresowani mogli wziąć udział w konsultacjach dotyczących zagadnień projektowych komunikatu medialnego we współczesnym świecie. Głównym prowadzącym była prof. Leokadia Bartoszek z Zakładu Sztuki i Mediów Wydziału Artystycznego AHE.

Dr Kamila Witerska poprowadziła warsztaty kreatywności. Celem warsztatów było pobudzenie do twórczego myślenia i działania, a także uświadomienie, że nie ma takich barier, których psychika ludzka nie mogłaby po-

konać w dążeniu do samorozwoju. Uczestnicy warsztatów, po wykonaniu zadań, mieli okazję przekonać się, jak można w całkiem inny, twórczy sposób spojrzeć na swój dotychczasowy sposób myślenia i działania i jak uniknąć schematów.

Pod hasłem *Dbaj o zdrowie* studenci pielęgniarstwa AHE zaprezentowali techniki udzielania pierwszej pomocy, zasady działania glukometru i ciśnieniomierza. Zainteresowani mieli okazję zapoznać się z metodami samobadania piersi, a także zdobyć wiedzę na temat profilaktyki chorób cywilizacyjnych.

Ku radości młodszych podczas Pikniku odbyły się warsztaty Zumby i tańca nowoczesnego. Poprowadzili je studenci AHE – Marta Sołtys (III roku kierunku taniec) oraz Michał Przybył (II rok kierunku taniec i finalista 8 edycji programu You Can Dance).

Tegoroczny festiwal już za nami. Szeroka oferta imprez i wydarzeń pokazała, jak bardzo fascynujący i różnorodny może być świat nauki i sztuki. Była źródłem inspiracji do własnych poszukiwań, odkrywania nowych pasji. Być może podczas tegorocznej edycji festiwalu ktoś odnalazł swoje nowe powołanie, postanowił spełnić marzenia.

■ Magdalena Kotecka
filologia polska

WIOSNA AHE TO TY

Symboliczna lampka wina, coś do przekąszenia, porywające występy artystyczne, a przede wszystkim swobodna, sprzyjająca rozmowom atmosfera – po prostu WIOSNA AHE - to TY – można było poczuć na każdym kroku.

Kreatywność – nasza siła

Nic tak nie sprzyja budowaniu więzi między ludźmi i więzi z miejscem, jak takie właśnie wydarzenia. Tegoroczne wiosenne spotkanie kadry dydaktycznej i pracowników administracji tworzyło dobre podstawy do integracji, tym bardziej że przybyło na nie również.

Każde spotkanie w tak szerokim gronie to okazja i do podsumowań, i do wyznaczania nowych celów. To sprzyjało też poszerzaniu wiedzy i odkrywaniu nowych horyzontów. Po części oficjalnej, podczas której zaprezentowane zostały sukcesy Akademii, odbyło się bowiem szereg warsztatów.

Siłą Akademii, jej bezcennym zasobem, jest kreatywność. Dzięki niej AHE realizuje szereg uniikatowych projektów w kraju i zagranicą. Studenci Akademii mają otwarte drzwi na niemal cały świat.



foto: archiwum AHE

Podnoszenie kwalifikacji kadry dydaktycznej otwiera te drzwi jeszcze szerzej.

Dokąd zmierzamy?

To zasadnicze pytanie było mottem warsztatu: „Plany, cele, strategia działania. AHE – Uczelnia marzeń”. Kolejny – „Metoda pomysłu edukacyjnego” – pokazywał, jak przejść od pomysłu do działania. A że do działania mobilizować trzeba przede wszystkim studentów, coraz mocniej z każdym rocznikiem przywiązanych do internetu, to dla każdego wykładowcy zawsze bezcenną będzie każda okazja do uatrakcyjniania materiałów dydaktycznych i stąd kolejny warsztat na temat otwartych zasobów edukacyjnych jako narzędzi wzbogacania pracy e-nauczyciela. Gdy do tego po warsztacie „Edukuj w formule Design Thinking” słuchacze podeszli kreatywnie i innowacyjnie do warsztatu „Działania twórcze – kreatywny nauczyciel akademicki”, to wiedzę z panelu „Rozwijaj się międzynarodowo – jak skutecznie napisać projekt?” będzie im zdecydowanie łatwiej wprowadzić w życie.



Kolacja – integracja

Po spotkaniach oficjalnych musi być deser. Spotkanie zwieńczyła uroczysta kolacja przygotowana przez firmę cateringową Molo. Podane dania wzbogaciła smakiem odrobina doskonałego wina. Atmosferę pracy i skupienia zastąpił nastrój odprężenia po solidnie przepracowanym dniu.

Zaproszeni goście mieli czas na towarzyskie rozmowy, wymianę poglądów i zawiązywanie bliższych znajomości, które często przeradzają się w przyjaźnię, a już na pewno zdecydowanie ułatwiają współpracę w przyszłości. Była też okazja, by w nieformalnych okolicznościach porozmawiać z Prezydentem Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, prof. AHE Makarym K. Stasiakiem oraz rektorem, prof. dr hab. inż. Andrzejem Lechem Koszmiderem. Obaj Panowie otwierali spotkanie i później towarzyszyli jego uczestnikom w kolacji. Spotkanie umilały rozmowom występy artystyczne przygotowane przez studentów kierunku taniec Wydziału Artystycznego oraz występ muzyczny zespołu „Sajko” – finalistek I Ogólnopolskiego Konkursu Młodych Wykonawców i Twórców Muzycznych GraMy.

■ Robert Jastrzębski
filologia polska

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA „Profesjonalizacja Kreatywności”

Ogólnopolska
Konferencja Naukowa



15-16.03.2016

foto: archiwum AHE

15 i 16 marca 2016 roku odbyła się pierwsza edycja Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Profesjonalizacja Kreatywności”, w której udział wzięło ponad stu uczestników z całego kraju.

Organizatorem wydarzenia była Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi przy współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Kreatywności. Patronat honorowy nad konferencją objęli Marszałek Województwa Łódzkiego Witold Stępień, Prezydent Miasta Łodzi Hanna Zdanowska oraz Ośrodek Rozwoju Edukacji. Głównym celem konferencji była próba znalezienia odpowiedzi na pytania dotyczące profesjonalizacji kreatywności. Organizatorzy chcieli, aby spotkanie miało charakter wymiany myśli, doświadczeń, poglądów i dyskusji na temat kreatywności. Całość miała więc formę obrad, które koncentrowały się wokół następujących zagadnień: **identyfikowanie zainteresowań i zdolności, stymulowanie rozwoju kompetencji kreatywnych, sektor kreatywny jako wynik profesjonalizacji, refleksja teoretyczna o kreatywności.**

Najważniejszym zagadnieniem był problem: W jaki sposób sprofesjonalizować kreatywność?

Organizatorzy chcieli skupić się nie tylko na refleksji teoretycznej, ale także na prezentacji dzieł twórczych, stymulowaniu procesu ich powstawania oraz na promocji kreatywności.

Partnerami konferencji były kluczowe łódzkie instytucje, wspierające działania o charakterze twórczym, innowacyjnym – niejako mecenasami kreatywności:

WIMA – Widzewska Manufaktura, **Inkubator przemysłów kreatywnych Art_Inkubator w Fabryce Sztuki, EC1 Łódź – Miasto Kultury.**

Warsztaty w czasie konferencji

W ramach konferencji, oprócz dyskusji i wizyt u partnerów, odbywały się również warsztaty, które podejmowały wiele ciekawych, aktualnych tematów:

Design Thinking (w edukacji)

To metody projektowania produktów i usług w oparciu o potrzeby użytkowników. Na zajęciach dotyczących tego tematu można było dowiedzieć się, jak twórczo rozwiązywać problemy i wyzwolić twórczą energię, dobrze się przy tym bawiąc.

Storytelling jako metoda wspomagająca kreatywność

Storytelling to innowacyjna metoda kształcenia i samorozwoju, która stymuluje myślenie twórcze, angażuje emocjonalnie, wzbuja wyobraźnię, uczy refleksji i empatii.

Storytelling to ciekawa propozycja dla nauczycieli, trenerów, szkoleniowców, arteterapeutów, coachów, którzy potrzebują skutecznych narzędzi do wspomagania rozwoju twórczego uczniów, podopiecznych, klientów. Odnosi się do różnych poziomów kształcenia i osób w różnym wieku.

Drama(tyczne) zmiany

Warsztaty dotyczyły odkrywania swoich mocnych stron i wykorzystania ich w planowaniu kariery oraz aktywizacji młodych, biernych ludzi (15–25 lat). Celem było pokazanie, czym jest satysfakcja z pracy i dlaczego w ogóle warto pracować, jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej i w jaki sposób pisać aplikację do pracy.

Propagowanie ducha przedsiębiorczości w szkolnictwie zawodowym i edukacji dla dorosłych

Celem seminarium było zapoznanie uczestników z metodami promowania przedsiębiorczości wśród grup ryzyka.

Uczestnicy doskonalili swoje umiejętności w dziedzinie edukacji i przedsiębiorczości w ramach edukacji i uczenia się dorosłych. Rozwijali swoje kompetencje trenerskie i nauczycielskie poprzez badanie innowacyjnych i kreatywnych metod, wypracowanych w międzynarodowym środowisku.

■ Mykhailo Pashkov

dziennikarstwo i komunikacja społeczna

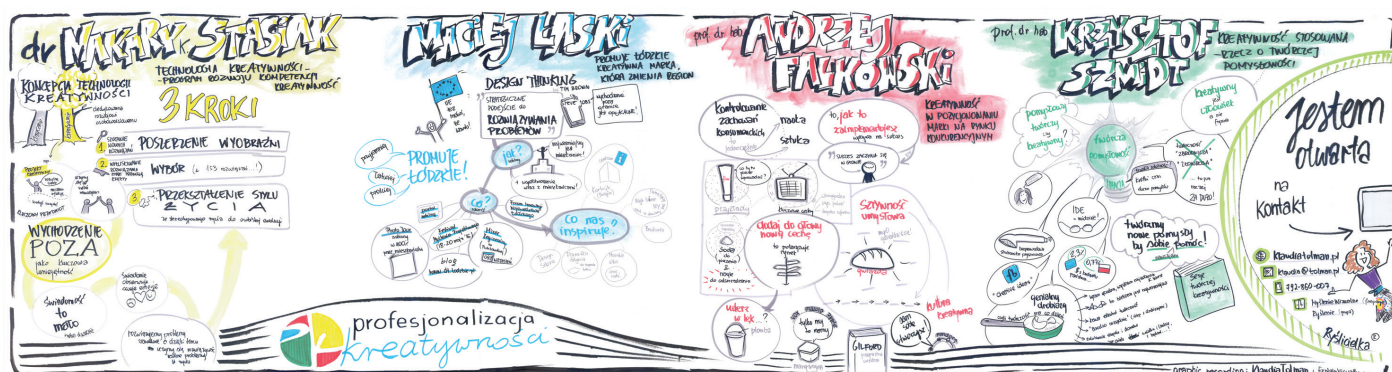


foto: archiwum AHE

III Przegląd Innowacji i Twórczości w Edukacji

Tam, gdzie celem najważniejszym jest wychowanie młodego człowieka, kształtowanie jego charakteru, rozwijanie umiejętności, należy przede wszystkim postawić na kreatywność, innowacyjność działania, twórczą postawę.

Świat należy dziś do odważnych, tych, którzy potrafią w procesie kształcenia podejmować decyzje śmiało, można rzec – nawet rewolucyjne. Potrzebę innowacyjności i kreatywnego podejścia do edukacji rozumie doskonale nasza Uczelnia.

23 maja 2016 r. odbył się III Przegląd Innowacji i Twórczości w Edukacji, zorganizowany przez Akademię Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi we współpracy z Łódzkim Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego. Organizatorami Przeglądu byli pracownicy naukowo-dydaktyczni kierunku pedagogika: dr prof. AHE Makary Stasiak, dr Elżbieta Woźnicka, dr Kamila Lasocińska, dr Kamila Witerska, dr Łukasz Zaorski-Sikora, mgr Daria Modrzejewska, mgr Dorota Janulaitys.

Celem III Edycji Przeglądu była popularyzacja twórczości w edukacji oraz wyłonienie osób propagujących innowacyjne, niestandardowe podejście do pracy dydaktyczno-wychowawczej, zgodnie z europejskimi standardami edu-

cyjnymi. Zostali w nim nagrodzeni nauczyciele, którzy traktują swoją pracę jak twórcze wyzwanie, prowadzą lekcje w niekonwencjonalny, ciekawy sposób, inspirujący uczniów do myślenia i samodzielnych poszukiwań, twórczo prowokują do działania, rozwijając wyobraźnię i ciekawość poznawczą.

W tegorocznej edycji Konkursu nagrodzono także uczniów, którzy wyróżniają się ciekawymi pomysłami, kreatywnie rozwiązują powierzone zadania i wykazują się odwagą w myśleniu i działaniu.

Uroczysta gala rozdania nagród odbyła się w siedzibie Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Na uczestników czekało wiele atrakcji. Wszyscy byli bardzo podekscytowani i z niecierpliwością czekali na wyłonienie zwycięzców. Podczas trwania uroczystości zostały ogłoszone wyniki konkursu oraz wręczone nagrody.

Goście, którzy przybyli, mieli okazję zobaczyć najciekawsze projekty, wziąć udział w warsztatach metodycznych, zwiedzić budynek Uczelni oraz zapoznać się z jej szeroką ofertą edukacyjną.

Nagrodzeni zostali najlepsi nauczyciele oraz najlepsze projekty uczniów.

Oto najbardziej kreatywni, innowacyjni i twórczy przedstawiciele młodzieży i ich nauczyciele:

I miejsce: projekt „Ich duch przetrwa w nas - historia rodziny Szwarców i Zgierza w dwudziestolecie międzywojennym” zaprezentowana przez Gimnazjum nr 3 z Oddzia-

łami Integracyjnymi im. Adama Mickiewicza w Zgierzu;

II miejsce: projekt „Kawa czy Herbata?”, stworzony przez Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla dzieci słabosłyszących nr 15 im. O. Lipkowskiego;

III miejsce: film uczniów „Bał się go Hitler, nie złał Stalin”, przygotowany przez XXI LO im. hm. Janka Bytnara „Rudego” w Łodzi.

Wyróżnienia:

Eko-badacze z Gimnazjum nr 1 w Kuluszkach; „Jestem życzliwy – przeciwdziałam mowie nienawiści” – Szkoła podstawowa nr 5 im. Adama Fiedlera w Gnieźnie.

Miano kreatywnego nauczyciela, pedagoga, metodyka, innowatora zdobyli: Andrzej Kościan – Zespół Szkół Zawodowych Sp. nr 2 w Łodzi, Monika Dąbrowska – Łódzka Szkoła dla Słabo Widzących i Niewidomych

„NA DZIEWANNY”, Michał Głowczyński, Maciej Martin – Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii nr 3 w Łodzi, Iwona Wawrzyńczak – Szkoła Podstawowa nr 199 w Łodzi, Joanna Krzemińska – Liceum Ogólnokształcące MIKRON w Łodzi.

Kto zaskoczy nas i zdobędzie nasze uznanie w kolejnej edycji Przeglądu Innowacji i Twórczości w Edukacji? To okaże się za rok. Tegoroczne wydarzenie niech stanie się jednak już dziś inspiracją dla tych, którzy wciąż poszukują nowych rozwiązań.

■ Emilia Supel, Kinga Laskowska
dziennikarstwo i komunikacja społeczna



foto: archiwum AHE

Studia to wyjątkowy okres w życiu każdego człowieka. W zależności od wybranego trybu studiów masz co najmniej 2 lata na zdobycie cennej wiedzy i nawiązanie znajomości, które będą procentować w Twoim przyszłym życiu zawodowym

Studujesz na wybranej przez siebie renomowanej uczelni, na interesującym Cię kierunku studiów. Zapewne skrupulatnie uczestniczysz w zajęciach, udzielasz się w kółkach zainteresowań i przygotowujesz się do egzaminów, by zdobyć jak najlepsze oceny. Uczysz się języków obcych, realizujesz praktyki i odbywasz staże w dobrych firmach. Wszystko to po to, by zwiększyć swoje szanse na rynku pracy. A czy zadbałeś o to, by zrealizować część studiów w zagranicznej uczelni lub odbyć prak-

tyki zawodowe z zagranicznej firmy? Jeśli nie, najwyższy czas to zmienić! Program Erasmus+ daje studentom obie możliwości!

Studuj zagranicą

Każdy ze studentów AHE ma możliwość ubiegania się o wyjazd na zagraniczne studia lub praktykę. Możesz studiować przez jeden lub dwa semestry w wybranej uczelni partnerskiej AHE. Przed wyjazdem ustalisz z prodziekanem Twojego kierunku, jakie przedmioty będziesz realizował podczas pobytu na stypendium. Wyjeżdżając, masz pewność, że wszystkie te przedmioty zostaną uznane po Twoim powrocie w AHE, a tym samym – znajdują się w Twoim suplemencie do dyplomu. Każdy student otrzymuje wysokie dofinansowanie na czas wyjazdu – w zależności od kraju jest to od 300 EUR do 500 EUR na miesiąc! Dodatkowo, każdego studenta wyjeżdżającego na studia w ramach Programu Erasmus+ AHE zwalnia z opłat czesnego na okres pobytu w uczelni partnerskiej. Z kolei uczelniany koordynator Programu Erasmus+ pomaga w nawiązaniu kontaktu z wybraną uczelnią partnerską i załatwieniu formalności związanych z wyjazdem.

Zdobytwaś doświadczenie

Oferta Programu Erasmus+ obejmuje nie tylko stypendia na wyjazdy na studia. Możesz otrzymać także dofinansowanie na realizację praktyk zagranicznych. Praktyki trwają 2 miesiące, a ich program ustalany jest przed Twoim wyjazdem. Zakres praktyk musi być

ściśle związany z kierunkiem, jaki studiujesz w AHE. Studenci wyjeżdżający na praktyki Erasmus+ otrzymują stypendium w wysokości od 400 EUR do 600 EUR, w zależności od wybranego kraju. Na praktykę mogą wyjechać także absolwenci AHE – wyjazd taki musi się rozpocząć i zakończyć w terminie do dwunastu miesięcy od daty ukończenia studiów.

Korzystaj z profitów

W Programie Erasmus+ uczestniczy obecnie większość krajów europejskich, w aż 15 z nich AHE ma 43 uczelnie partnerskie. Czy zatem warto rezygnować z okazji i nie skorzystać z możliwości, jakie oferuje przed studentami Program Erasmus+? Zagraniczne studia i praktyki stanowią niekwestionowany atut każdego CV. Jest to obecnie bardzo pożądanym przez pracodawców punkt w aplikacji absolwentów uczelni wyższych, zazwyczaj niemożliwych pochwalić się dużym doświadczeniem zawodowym.

Przeżyj przygodę

Warto jednak pamiętać, że udział w Programie Erasmus+ to nie tylko możliwość zdobycia cennego doświadczenia zawodowego. To także szansa na nawiązanie znajomości i zdobycie nowych przyjaciół oraz wielu niezapomnianych wspomnień. Bo udział w Programie Erasmus to nie tylko studia czy praktyki, to wielka przygoda!

■ Joanna Frontczak



fotografowane
Archiwum



rafie:
m AHE



POLSCY BOHATEROWIE W AHE



Historia, z której jesteśmy dumni

Historia II wojny światowej zawitała do budynku AHE. 6 maja miała miejsce premiera wystawy „First to Fight”, upamiętniającej wybitnych polskich dowódców oraz ich mężnych i dzielnych żołnierzy, którzy walcząc u boku swoich sojuszników, oddawali życie za wolną Europę. Wystawę przygotował łódzki oddział IPN. Historia II wojny światowej to przede wszystkim niewyobrażalne ludobójstwo milionów ludzi, ból, cierpienie, zniszczone miasta. Doskonale wiemy, jakie piętno odcisnęło na naszym narodzie 5 lat niemieckiej okupacji, jak smutne i przerażające były to lata. Jednak są wśród tych przykrych wspomnień takie chwile, z których powinniśmy być dumni.

Bohaterowie na wystawie

Przez ponad miesiąc mogliśmy obcować na Patio z bardzo ciekawą formą przedstawienia bohaterskich wyczynów naszych dzielnych żołnierzy. Wystawę mogliśmy oglądać na specjalnie przygotowanych panelach ustawionych w czworoboki. Pokazane tu zostały archiwalne zdjęcia, plakaty – głównie z archiwów brytyjskich i australijskich. Ukazane zostały również kolorowe mapy oraz kalendarium wydarzeń i opisy wprowadzające do tematu. Komisarzem wystawy był Artur Ossowski, pracownik łódzkiego Instytutu Pamięci Narodowej.



Polacy wyzwalamy Europę

O tym, jakie zasługi mieli polscy żołnierze w wyzwolaniu Europy spod niemieckiej okupacji, może świadczyć kilka cytatów najwybitniejszych polityków z okresu wojennego. Oto jeden z nich: „**Nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak dużo tak nielicznym**”. Pamiętne słowa wypowiedziane przez Winstona Churchilla po fantastycznej postawie Dywizjonu 303, który odegrał bardzo ważną rolę w Bitwie o Anglię, świadczą, ile znaczyli w tamtych czasach polscy żołnierze, którzy oddawali życie na wielu frontach całego świata. Oprócz bohaterskich pilotów mogliśmy podziwiać części wystawy poświęcone między innymi 1 Brygadzie Pancerniej generała Stanisława Maczka, dzielnym matematykom, którzy złamali znaną na całym świecie maszynę szyfrującą „Enigmę” czy żołnierzom polskich walczącym w podziemiu.

Pamięć nigdy nie zgaśnie

Każda wystawa dotycząca ważnych fragmentów przeszłości służy utrwalaniu i pielęgnowaniu historii. Wystawa zorganizowana w AHE ukazuje tę, która działa się blisko siedemdziesiąt lat temu. Przypominając heroizm, bohaterską postawę, odwagę i męstwo wspaniałych żołnierzy tamtych lat, walczących niemal na całym świecie podczas II wojny światowej, przekazujemy z pokolenia na pokolenie pamięć o tych wspaniałych ludziach, którzy mieli odwagę, będąc z dala od ukochanej ojczyzny, walczyć u boku swoich sojuszników z wrogiem. Dzięki takim wystawom pamięć o ludziach, dzięki którym żyjemy teraz w wolnym, niepodległym kraju, nigdy nie zgaśnie, a ich zasługi i czyny pozostaną w naszych sercach i w naszej pamięci na zawsze.



foto: archiwum AHE

Logo IPN www.wikiwand.com/pl

■ Michał Granosik
dziennikarstwo i komunikacja społeczna

SPOTKANIA, KTÓRE MOGĄ ZMIENIĆ WSZYSTKO



ŁÓDZKA
AKADEMIA
PROFILAKTYKI
SPOŁECZNEJ



foto: archiwum AHE

Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej stawia przed sobą wiele zadań. Najważniejszym jest poszerzanie, zmiana świadomości społecznej, postaw wobec ważnych aktualnych problemów współczesnego świata. Instytucja chce zmieniać świat, zaczynając od świadomości jednostki. Jak to zwykle się mówi, *nawet najdalsza podróż zaczyna się od małego kroku.*

11 maja 2016 roku Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej zorganizowała certyfikowaną konferencję metodyczną zatytułowaną *Nowe narkotyki i przestępczość narkotykowa. Co warto wiedzieć?* pod patronatem m.in. Marszałka Województwa Łódzkiego i Prezydenta Miasta Łodzi.

Konferencja odbyła się w budynku Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Trwała ona cztery godziny, w ciągu których prof. dr hab. Mariusz Jędrzejko i mgr Leszek Roszczenko poruszali zagadnienia dotyczące nowych substancji odurzających oraz wymienili

sposoby wykorzystywania sieci do ich sprzedaży. Omówione również zostały najczęściej powtarzane mity związane z narkotykami oraz wpływ tych środków na człowieka kierującego pojazdem. Konferencja była skierowana do pracowników szkół, policji, instytucji wychowawczo – opiekuńczych oraz psychologiczno – pedagogicznych.

7 marca, miała miejsce konferencja pod tytułem *Magnetyzm grupy rówieśniczej - style zagospodarowania.* Wydarzenie to odbyło się również w budynku Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. Podczas spotkania prof. dr hab. Jacek Kurzępa poruszył kwestię perspektywy socjo-psycho-pedagogiczną magnetyzmu w grupie rówieśniczej oraz przedstawił praktyczne sposoby zagospodarowania potencjału rówieśniczego.

12 lutego prof. dr hab. Mariusz Jędrzejko poprowadził spotkanie pod hasłem *Cyfrowi tubylcy – technologie cyfrowe a rozwój emocjonalny i edukacyjny dziecka.*

Drugą część konferencji zagospodarowali eksperci z dziedziny technologii cyfrowych i uzależnień, Agnieszka Taper oraz Leszek Roszczenko. Tłumaczono słuchaczom, jak przygotować dzieci do właściwego odbioru komunikatów medialnych tak, aby uniknąć zagrożeń. Rozważano również sposoby pomocy osobom uzależnionym od Internetu oraz wskazano, co robić, gdy dziecko jest w niebezpieczeństwie.

Działania takich organizacji, jak Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej, pozwalają na wyposażenie w wiedzę i umiejętności praktyczne nauczycieli, wychowawców, służby bezpieczeństwa i rodziców. Budowanie integralnej profilaktyki chroniącej przed zachowaniami ryzykownymi i wzmacniającej czynniki ochronne jest celem wpływającym na bezpieczeństwo młodzieży i dzieci. Kolejne spotkanie będzie dotyczyło bezpieczeństwa dzieci podczas wakacji. Na nie już dzisiaj Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej zaprasza.

■ Sylwia Wydmańska
filologia polska



foto: archiwum AHE

ONA POTRAFI TAŃCZYĆ!



Dziewczyna z Ukrainy, która swoim tańcem porwała serca jurorów podczas castingu, ćwierćfinalistka 9. edycji programu „You Can Dance – Po prostu tańcz”, Anna Dovganovska – studentka pierwszego roku kierunku taniec w AHE. Szczęśliwa, spełniona, a przy okazji też skromna. Jak wspomina swój udział w polskiej edycji programu?

Bartek Feretycki: Jak to się stało, że poszłaś na casting do programu „You Can Dance”?

Ania Dovganovska: Dwa razy próbowałam swoich sił w ukraińskim „You Can Dance” i w obu edycjach, w których startowałam, byłam do końca warsztatów. Kiedy przyjechałam do Akademii i zaczęłam tańczyć, wszyscy mówili, bym spróbowała. Tak trafiłam na casting.

Czy czujesz, że po programie jesteś rozpoznawalna tutaj w Polsce bardziej niż na Ukrainie?

Tak. Nawet teraz, gdy szłam tutaj na spotkanie z Tobą, ludzie uśmiechali się do mnie na ulicy. Jest mi miło. Na Ukrainie tak nie było.

Czy w czasie programu miałaś jakiś trudny moment?

Dla mnie były dwa takie trudne momenty. Pierwszy to początek warsztatów, bo naprawdę było trudno, byliśmy bez kondycji, łąpały nas skurcze. Było bardzo ciężko fizycznie. Drugi taki trudny moment miał miejsce gdzieś po trzecim odcinku live, kiedy brakowało mi siły: i fizycznej, i moralnej. Wtedy musiałam ze sobą walczyć.

Obawiałaś się któregoś z jurorów podczas castingu?

Nie mogę Ci odpowiedzieć na to pytanie tak wprost, bo ich wcześniej nie znałam. Kiedy przyjechałam do Polski, widziałam tylko ósmą edycję. Imponował i podobał mi się Michał Piróg, więc byłam bardzo ciekawa jego reakcji.

Jesteś ćwierćfinalistką 9. polskiej edycji programu „You Can Dance”. Jak wspominasz odcinek, w którym odpadaś z programu?

Powiedziałaś, że jesteś szczęśliwa. To prawda?

Tak, naprawdę byłam szczęśliwa, gdy odpadłam z programu. Ja to po prostu czułam. Mam intuicję. Może dlatego byłam bardzo spokojna, bo wiedziałam, że tak będzie. Byłam szczęśliwa, że w ogóle tam byłam, że dotarłam tak wysoko w programie. Ja nie myślałam o tym, by wygrać ten program. Chciałam, by podczas tego programu zrobić coś dla własnego rozwoju.

Powtórzę to: Jesteś ćwierćfinalistką „You Can Dance – Po prostu tańcz”. Czy teraz po tym, jak zaszłaś tak daleko tutaj, w polskiej wersji tego programu, chciałabyś jeszcze raz spróbować swoich sił w ukraińskiej edycji?

Nie! *(śmiech)* Naprawdę nie chciałabym tam jeszcze raz spróbować.

Dlaczego?

Dlatego, że tam jest trochę inny format. Nie mają już pomysłu, co zrobić z tym programem. U nas, w wersji ukraińskiej, połączyli dzieci i dorosłych razem. Według mnie to niedobre rozwiązanie. Nie powinno tak być.

Jak się przygotowywałaś do występu castingowego?

Najpierw wybrałam muzykę do występu, następnie chciałam do niej przygotować choreografię. Po 2 - 3 tygodniach, kiedy nic nie wymyśliłam, przyszedłam na zajęcia, wybrałam inny utwór i po 15 minutach miałam gotową choreografię. Ten układ z castingu nie był przeze mnie do końca dopracowany, ale zrodził się z porywu serca, był wyrazem moich uczuć, prawdziwych i szczyrych. Wszystkie ruchy wyrażały mnie.

Powiedzmy sobie szczerze, wzięłaś udział w telewizyjnym show. Czy tego rodzaju konkurs dał Ci jakieś nowe możliwości?

Na pewno tak! Tego typu show daje dużą szansę. Poznajesz dużo ludzi. Ja poznałam bardzo dużo tancerzy. Kiedy przyjechałam do Polski, znałam tylko tych z Akademii.

Miałaś jakieś wsparcie od wykładowców, kolegów od nas z Akademii?

Tak, wykładowcy byli bardzo szczęśliwi, że dostałam bilet na warsztaty na Malcie, a później dostałam się do finałowej cztertnastki. Koleżanki ode mnie z grupy przyjeżdżały do mnie na live'y i kibicowały mi.

Wzruszający moment?

Pierwszym takim momentem w programie nie była chwila, kiedy dostałam bilet, a ta, gdy wszyscy jurorzy wstali i zaczęli bić mi brawo. To był dla mnie ważny moment, bo po ukraińskim „You Can Dance” byłam trochę załamana emocjonalnie i nie wierzyłam w siebie. Kiedy wstali, nie wierzyłam, nie wiedziałam, co się dzieje. Drugą taką chwilą w programie był czas, kiedy trafiłam do finałowej cztertnastki. No i chyba ten najważniejszy, podczas live'ów, kiedy przyjechała moja mama. To była dla mnie naprawdę duża niespodzianka. Nikt mi nic nie powiedział.

Gdybyś teraz mogła coś zmienić w swoich występach, zrobiłabyś to?

Nie, nie bym nie zmieniała. Jeżeli układam na przykład solówkę, to nie układam ruchów, ponieważ staram się oddać siebie, swoją duszę. Na pewno nic bym nie zmieniła.

Co teraz po „You Can Dance”?

Teraz mam dużo warsztatów i muszę zdać jakoś sesję *(śmiech)*. Nie było mnie trzy miesiące i teraz muszą ten czas nadrobić i jakoś to wszystko ogarnąć.

Dziękuję za rozmowę.

■ Bartłomiej Feretycki
dziennikarstwo i komunikacja społeczna

foto: www.youcandance.tvn.pl

*foto: archiwum AHE*

Szczerze mówiąc, do gali Miss Polonia Studentek Łodzi podchodziłem sceptycznie, przede wszystkim moje stereotypowe wyobrażenie tego typu konkursu ograniczało się do obrazków z tanich amerykańskich filmów i seriali dla nastolatków. Z drugiej strony, obawiałem się nieprofesjonalizmu samej uroczystości, skromnego budżetu i kiczowatej otoczki. No cóż, pomyliłem się i to bardzo. 21 maja miałem okazję obserwować dobrej jakości rozrywkę, dużo lepszą niż wiele programów „talent show” naszej rodzimej telewizji.

7 edycję konkursu poprowadził – na co dzień znany z programu Dzień Dobry TVN – Mateusz Hładki. O godzinie 19 w Centrum Promocji Mody ASP przywitał nas wyjątkowym „dobry wieczór”. Na początku każda z 16 kandydatek walczących o koronę MISS wyszła na scenę, by opowiedzieć o sobie. To tylko pozornie mało istotny element konkursu, jury od razu wyłapuje dziewczyny przeżarte stresem, mówiąc brutalnie – takie, które się po prostu do tego typu przygody nie nadają. Jak mówiła zwyciężczyni poprzedniej edycji, „pewność siebie to absolutna podstawa”.

Konkurs składał się z pięciu odsłon wybiegu.

Warto podkreślić, że Kamil Mielczarowski (By Mielczarski) stworzył specjalną kolekcję sukienek, w które ubrał kandydatki. Organizatorzy nie chcieli zdradzić, jak stylizacje były dobierane do poszczególnych dziewczyn, co jest jednak bardzo istotne. Niektóre studentki miały na sobie garderobę wyszukaną, intrygującą, inne były ubrane wyjątkowo przeciętnie, co – nie da się ukryć – nie przysługiwało uwagi. Następnie mogliśmy obejrzeć dziewczyny w tzw. odsłonie dziennej, stworzonej przez markę Taffi.

Tym razem było bez zarzutu. Dwudziesto-siedmioletnia polska firma chciała widzom powiedzieć, że „na co dzień” nie znaczy nudno. Wszystkie studentki udowodniły, że idąc do pracy, na zakupy czy na spacer, pewna siebie kobieta może czuć się seksownie, wyjątkowo. Nie byłoby wyborów miss, gdyby nie prezentacja kandydatek w strojach kąpielowych. Dziewczyny zaprezentowały się w strojach marki Gabbiano. To bardzo ważna konkurencja, w której nie da się ukryć złej postawy czy jakichkolwiek defektów ciała. Marka Lanta ubrała chwilę później dziewczyny w garnitury, a na koniec kandydatki pokazały się w sukniach marki Adika Collection, po czym nastął czas na werdykt jury.

Oczywiście wypadałoby teraz napisać, że do ostatniej chwili nie wiadomo było, która studentka założy koronę. Poziom był naprawdę bardzo wysoki, dziewczyny były przepiękne, świetnie prezentowały się na wybiegu i fajnie się ich słuchało, ale to od Oli Śmiałkowskiej bił od początku do końca swego rodzaju czar. Patrząc na studentkę kosmetyologii Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu, zaczynało się rozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. Piękno to pewien rodzaj magnesu, talentu danego niektórym ludziom, pozwalającego

na bycie w centrum uwagi, przyciąganie do siebie ludzi. Na tym polega robienie karier w show biznesie, telewizji. Ola wygrała zdecydowanie zasłużenie, ale cieszy też fakt docenienia Pauliny Napieralskiej – studentki farmacji Uniwersytetu Medycznego, która odebrała nagrodę miss publiczności. Pierwszą wicemiss ogłoszono Paulinę Rudowską z Politechniki Łódzkiej. Drugą wicemiss została Daryna Romanchenko z Uniwersytetu Łódzkiego, a tytuł trzeciej wicemiss przyznano Martynie Joniec z Akademii Sztuk Pięknych. Nagrody były przyzwoicie wysokie, pula nagród mieściła się w granicach 8 tysięcy złotych.

Całość robiła naprawdę duże wrażenie i przypominała, że świat wyborów MISS to dzisiaj wielki biznes. Mało kto wie, że Miss Universe to jeden z najbardziej popularnych konkursów świata. To ogromne pieniądze, wielcy projektanci mody i przede wszystkim najpiękniejsze dziewczyny świata. Bałem się, że lokalny poziom będzie śmieszną imitacją, ale bardzo się pomyliłem. Za rok na pewno znów będę śledził wybory Miss Polonia Łódzkich Studentek!

■ Jarosław Kocemba
dziennikarstwo i komunikacja społeczna

*foto: archiwum AHE*

Drodzy czytelnicy,

Integralną częścią logotypu Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi jest łacińska sentencja *sapere aude*. Miej odwagę posługiwać się własnym rozumem. Myśl, działaj bądź kreatywny. Rozwijaj się, pogłębiaj wiedzę, zdobywaj umiejętności. Pokaż nam, co potrafisz i wykorzystaj to w praktyce.

AHE w Łodzi to uczelnia z pasją. I właśnie tę pasję widzę każdego dnia w moich koleżankach i kolegach, dostrzegam ich zaangażowanie, dążenie do celu i to, jak odnoszą wymarzony sukces. Uczelnia to nie tylko budynki. To, co mnie najbardziej urzekło, kiedy rozpoczynałam cztery lata temu studia, to indywidualne podejście do studenta. Dzięki niezwykle szerokiej ofercie programowej i ogromnemu wyborowi kierunków i specjalizacji w progach Uczelni co roku pojawiają się nowi studenci. Każdy z nich jest indywidualnością, wnosi tu coś wyjątkowego. To ludzie z pasją w najbardziej dla nich odpowiednim miejscu – Uczelni z Pasją. Dzięki temu AHE ciągle się zmienia i dostosowuje do oczekiwań.

„Głos Akademii” to gazeta robiona od początku do końca przez studentów i absolwentów. Na kolejnych stronach będziecie mogli przeczytać o tym, co naprawdę nas interesuje, co jest naszą największą pasją, co sprawia radość. W numerze znalazły się między innymi felietony na tematy wybrane przez naszą redakcję. Recenzje książek wybudzających emocje czy recenzja płyty dobrze zapowiadającego się młodego artysty. Razem z nami zajrzyć za kuliszy *Faktów*, zgubić się na chwilę w *odległej galaktyce*, odpowiecie sobie na pytanie, czym jest kultura języka polskiego.

Kiedy zamykamy ten numer, z wiosny, tak pięknej tego roku, zrobiło się gorące lato. Zostawiamy Was na wakacje, aby poleżeć pod palmą z zimnym napojem w ręku i parasolką nad głową albo wędrować po górach. Wrócimy jesienią jeszcze z większą energią i zapałem do pisania w naszym „Głosie Akademii”. Pamiętajcie, że to także wasza gazeta, a nie ma nic lepszego niż widok prawdziwego zainteresowania na twarzy czytelnika podczas oglądania kolejnych stron gazety. Może uda się także namówić Was do współpracy?

Do zobaczenia za kilka miesięcy!



Redaktor naczelna
Magdalena Tomczak

Z CYKLU

„Bardzo subiektywnych wspomnień recenzowanych pewnej filolożki...”

Rodzinny anioł w puchatych bamboszach i inni,
czyli historia Konrada Romańczuka

W *Dożywociu* Marty Kisiel

Bardzo polubiłam Martę Kisiel. Wydawać by się mogło, że to tylko z racji pokrewieństwa imiennego, ale tak naprawdę chodzi o niekonwencjonalny świat, który stworzyła w swoim *Dożywociu*. A wyroki mają do to siebie, że wpływają na życie – przynajmniej w jakimś stopniu.

Tam gdzie Licho śpi... Kica różowy Rudolf Valentino, doprowadzając smukłego głównego bohatera do rozstroju nerwowego.

Kiedy osobnik nazwany Konradem dziedziczy spadek od nieznanego wcześniej krewniaka, i jest to dom (!), pakuje swoje chude literackie ciało do autka i rusza w drogę. Niespełniony w miłości i niezbyt zadowolony ze swojej kariery pisarza udęczonego związkiem z agentką¹, postanawia zapuścić korzenie na „nowych”, wyludnionych włościach. Bezapelacyjny mieszczuch zostaje wbity w leśne ramy gotyckiej – aż nazbyt stabilnie stojącej willi–Lichotki, do której prowadzą wyboiste ścieżki, porośnięte zielenią tereny krzaczasto-trawiaste oraz jeden mętny stawik. Wprost idealne miejsce dla autora jeszcze nienatchnionego. Cisza, spokój, a w środku nieskończenie wielkie łóżce zapewniające nieskończenie oszałamiające koszmarki.

A na dokładkę – urzekający dożywotni współlokatorzy. Przesympatycznie niezadowolone stadko (ale z potencjałem) na tle wiekowego gmaszyska z upiorną i/lub mroczną wieżyczką.

W skrócie: rozczochrany Anioł udęcony dolegliwościami alergicznymi i tendencją do przesadnej czystości, kilka utopców zagnieźdzonych w prywatnej łazience, niezadowolona kocica o wdzięcznym imieniu Zmora, Krakery prowadzący „Piwniczne Rewolucje”, mały różowy winowajca katastrof schodowo-złamaniowych oraz nieszczęsny Szczęsny – mało wyraźne widmo w konwencji romantycznej.

Czy typowy miastowy facet zadomowi się i, o zgrozo!, ucywilizuje odziedziczone kurioza i osobliwości, a może polegnie wraz z kolejnym udzierganym ekliwoszczą szalikiem? Przecież Konrad² jako właściciel imienia,

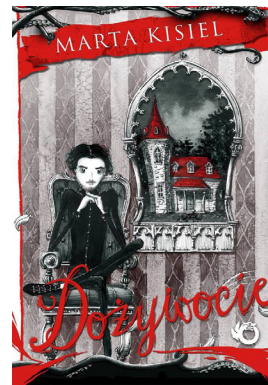


foto: www.4.bp.blogspot.com

które zinterpretowane za tłumaczeniem ze staroniemieckiego oznacza osobę udzielającą dobrych rad, nie powinien mieć problemu ze zgryzotami małego anioła stróża czy seryjnym samobójcą tworzącym wełniane robótki.

W rzeczywistości ojcowanie nadprzyrodzonym „domownikiem” to przysłowiowy „pikuś” w porównaniu z siłą wyższą, która (prawie na pewno) bez żadnych uprawnień kieruje i rządzi (!) światem.

Lekki i swobodny język metaforyczny, nawiązania literackie i polemika z romantyzmem – nieodwracalnie przeuroczą, to trzon *Dożywocia* i jego niezwykle atut.

Pełno tu panoszących się – niczym pierze – asocjacji, odwołań (nie tylko literackich), które sprawny czytelnik bez trudu dostrzeże i doceni. Lektura zachwyca bogatym słownictwem, złożonością poszczególnych postaci – każda sylwetka jest starannie dopracowana i z gracją dopieszczona, każda zachowuje indywidualność kreacji. Pokłon w stronę zaniedbanego nieco rodzaju nijakiego, przeżywającego renesans dzięki pomysłowemu zastosowaniu autorki.

To czarna komedia z inteligentną fabułą, ciętą ripostą i genialnymi tekstami, które Marta Kisiel wkłada w usta dożywotników.

■ Marta Saj
filologia polska

1. Typowa w swej nieznoszności agentka.
2. Wyjaśnienia można doszukiwać się również, tworząc płaszczyznę polemiki z Mickiewiczowskimi bohaterami–Konradami.
3. Nie potwierdzono licencji w tymże kierunku.

Michał Szpak

O BYCIU SOBĄ. RECENZJA PŁYTY *BYLE BYĆ SOBĄ*

Gdy oficjalnie ogłoszono kandydatów mających uczestniczyć w preselekcjach do konkursu piosenki Eurowizji 2016, wbrew wielu opiniom stawiającym na Margaret i Edytę Górniak, wiązałem wielkie nadzieje z osobą Michała Szpaka.

Jeszcze za czasów, gdy ten ekstrawagancki w ubiorze i stylu chłopak z Jasła był jednym z wielu uczestników popularnego programu rozrywkowego: „X-factor”, zwrócił na siebie moją uwagę swoją wrażliwością, charyzmą, oryginalną osobowością sceniczną oraz po prostu... warunkami wokalnymi. Miałem poczucie, iż jesteśmy świadkami narodzin gwiazdy na miarę naszych czasów. Ujrzałem wówczas kogoś, kto niczym najwięksi zachodni artyści ma odwagę iść pod prąd, przed siebie, stawiać czoło opiniom nieprzychylnych ludzi, mając na uwadze tylko dwie, najważniejsze dla siebie, kwestie: bycie sobą oraz wyrażanie siebie w tym, co kocha najbardziej i co robi świetnie – w śpiewie. Jego wygląd traktowałem jako coś naturalnego i osobistego. Przypuszczałem, iż Michał Szpak nie pojawił się po to, by szokować, ale śpiewać i spełniać się w swojej muzycznej pasji. Występ Michała na preselekcjach i utwór pod tytułem *Color Of Your Life* jedynie utwierdziły mnie w tym przekonaniu. Oddałem na niego swój głos i ucieszyłem z jego zwycięstwa. Pierwszy raz od dawna byłem dumny z polskiego reprezentanta. Na Eurowizji Michał zajął co prawda ósme miejsce, ale jest to trzeci najlepszy wynik w historii Polski, a poza tym, według publiczności z całej Europy, zająłby miejsce trzecie na podium. Jak sądzę, jest to dla niego i dla nas, Polaków, powód do wielkiej dumy i radości.

Jednak o aspiracjach artysty najlepiej świadczy jego twórczość. Właśnie, dlatego eurowizyjny utwór Michała Szpaka mnie zachwycił, sięgnąłem po jego najnowszy, debiutancki album o wymownym tytule *Byle być sobą* i postanowiłem go dla Państwa zrecenzować. Muszę uprzedzić, iż wrażliwość artysty okazała się być bardzo zbliżona do mojej, dlatego możliwe, iż emocje będą miały wpływ na moją ocenę. Każda opinia jest w pewnym stopniu subiektywna, a mimo wszystko postaram się być w niej jak najbardziej rzetelny.

Na tyle książeczki w albumie widnieje dedykacja dla mamy Michała, która odeszła rok temu: „Kobiecie, która pokazała mi, jak być sobą...”. Muszę przyznać, iż krążek faktycznie koncentruje się w całości na odczuciach ludzi zagubionych, którzy szukają drogi do bycia sobą, chcą czerpać z tego radość oraz stawiać czoło wielu różnym przeciwnościom losu. Każdy z 10 utworów na płycie porusza te tematy. Gdy Szpak mówi, iż ma coś do przekazania, nie jest trudno mu uwierzyć.



www.facebook.com

Pod względem stylistycznym płyta jest mocno zróżnicowana, choć dominuje w niej styl pop-rockowy. Skąd bierze inspirację, wyjaśnia sam Michał, wspominając o tradycjach rodzinnych: „Mama śpiewała ballady, siostra zapodawała mi klasykę, grając na skrzypcach, a brat – jazzowe wstawki. Zrodził się Michał, który jest ośrodkiem trochę rockowym”. Łączenie popu i rocka było ostatnio bardzo popularne. Artyści tacy, jak Pink czy Robbie Williams, zaczęli od podobnych albumów, kończąc na nowoczesnych, bardziej elektronicznych brzmieniach. Tym śladem idzie Michał Szpak. W swoim albumie tworzy jednak pewien melanż gatunkowy, pokonując na jednym krążku drogę od ballad w dawnym stylu, przez kawałki pop-rockowe, po bardziej nowoczesne utwory. Ten trend powoduje, iż pop przestaje być tak plastikowy, zaostża się, rock zaś zostaje złagodzony. To dobry krok dla gatunku, który ma opinię agresywnego. Wykonawca może dzięki temu zyskać nowych zwolenników i poszerzyć grono odbiorców nieco mocniejszych brzmień.

Przygodę z *Byle być sobą* rozpoczyna wielki hit Szpaka w anglojęzycznej wersji pt. *Real Hero*. Utwór mówi o tym, iż każde życie posiada wartość, o ile jest w zgodzie z własnym „ja”. Dla ludzi, którzy pragną stać się lepsi, szczęśliwsi i żyć tak, jak chcą, tylko nie mają na to odwagi, utwór Szpa-

ka stał się prawdziwym hymnem. Świetnie zaśpiewana ballada o mądrym przesłaniu zasługuje na miano prawdziwego hitu.

Ciekawym utworem jest spokojna tytułowa ballada, która dalej przekonuje o wartościach płynących z bycia wiernym swoim ideałom. Jest to jednak cisza przed prawdziwą burzą, gdyż następna – *Rosanna* to piosenka o rockowym zabarwieniu, z pazurem, która przypomina nam, iż prawdziwym żywiołem Michała Szpaka przed X-factorem był hard-rock. Zespół Whiplash, którego był członkiem, grał właśnie taką muzykę. Słyszałem ten utwór na żywo w czasie dziesięciolecia manufaktury w Łodzi, wykonany nawet mocniej niż na nagraniu z krążka porwał tłum do wspólnej zabawy. To potwierdza, iż w tym artyście nie ma kłamstwa.

Inspiracją do zadumy mogą być takie utwory z krążka, jak *Bo życie takie jest*, *Upaść ale wstać*, *Tic Tac Clock* z kolei to elektroniczne brzmienie. Nie brakuje tu oczywiście przemyśleń na temat czasu, życia, miłości i prawdy. Michał Szpak nie pozwala jednak zapomnieć o swojej różnorodności, gdyż kolejna pozycja *What A Shame* jest powrotem do jego buntowniczej, silnej natury. To prawdziwy popis wokalny, podobnie jak *Ostatni zakręt*. Utwór *Upaść ale wstać* powraca do tematu zmienności losu.

„MOJE ŻYCIE JEST JAK SINUSOIDA” – powiedział Michał w czasie konferencji prasowej przed Eurowizją. To prawda, bardzo go przesładowano z powodu jego niezależnego stylu. Otruto jego ulubionego psa, dokuczano, więc musiał zmieniać szkoły i zmagać się z samotnością. Teraz wiele osób go uwielbia, bo nigdy nie tracił wiary w siebie i nadziei na lepszy czas. Teraz tę samą wiarę i nadzieję stara się przekazać odbiorcom swojej muzyki.

Jednym z atutów krążka jest oczywiście eurowizyjny kawałek *Color of your life*. Krążek Szpaka może inspirować i zainteresować. Utwory takie, jak *Jesteś bohaterem*, *Color of your life* czy *Rosanna*, już stały się wielkimi hitami. Jednak dla mnie przede wszystkim liczy się to, iż płyta jest spójna tematycznie, mimo mieszania gatunków, a to rzadkie zjawisko.

Jest bardzo dobrze, jak na pierwszy album artysty. Z niecierpliwością czekam na to, co Michał Szpak pokaże nam w przyszłości, a podejrzewam, iż stać go na jeszcze więcej. Czy będzie umiał się zmieniać i dalej zaskakiwać swych odbiorców? To okaże się w przyszłości.

■ Jan Zbiciński
dziennikarstwo i komunikacja społeczna



foto: www.2.bp.blogspot.com

Prawo do życia, czyli recenzja książki

JODI PICOULT bez mojej ZGODY

Najważniejszą wartością w życiu każdego człowieka jest zdrowie. Niewątpliwie nowotwór można uznać za chorobę cywilizacyjną współczesnego świata. W obliczu choroby każdy człowieka, niezależnie od wieku, wykształcenia, statusu społecznego, stanąć musi do często nierównej walki. Chory, a w szczególności jego najbliżsi, są w stanie zrobić wszystko, by w tym pojedynku być wygranym. Jednak czy każdy sposób ratowania jest do zaakceptowania? Czy istnieje granica, której w żadnym wypadku nie należy przekroczyć? Na te pytania stara odpowiedzieć się w swojej trzymającej w napięciu książce Jodi Picoult.

Wniezwykle poruszającej powieści *Bez mojej zgody* autorka przedstawia losy rodziny Fitzgeraldów. Życie Annie, Kate, Jessego, Briana oraz Sary od wielu lat podporządkowane jest chorobie ich starszej córki – Kate, która choruje na białaczkę. Rodzice za wszelką cenę pragną przywrócić swą pociechę do pełni sił i dzielnie wspierają ją w tej trudnej walce z chorobą. Kiedy już widoczne są efekty leczenia, rodzice otrzymują wiadomość o nawrocie choroby. Szanse na wyleczenie są nikłe. Jednym z nielicznych już sposobów ratowania Kate jest przeczep szpiku z krwi pępówinowej. Rodzice stają przed trudną decyzją. Czy starać się o dziecko właściwie tylko po to, by ratować inne?

Kiedy już podejmują decyzję, dowiadują się od lekarza, że istnieje możliwość, by ich przyszłe dziecko posiadało dokładnie takie geny, by mimo różnicy wieku stać się siostrą bliźniaczką Kate i w każdej chwili być dla niej dawcą w razie potrzeby. Mimo iż jest to niełatwa decyzja, a jej konsekwencje są tak naprawdę trudne do przewidzenia, gdyż nigdy nie wiadomo, co może się stać, gdy człowiek aż w takim zakresie ingeruje w poczęcie nowej istoty, zdesperowani rodzice podejmują decyzję o zapłodnieniu in vitro ze specjalnie przygotowanym zestawem chromosomów.

Na świat przychodzi Annie, której życie od początku podporządkowane jest chorobie jej starszej siostry. Mimo iż sama jest zdrowa, przeszła w swym życiu już kilka operacji, kilka transfuzji oraz otrzymała niezliczoną liczbę kroplówek, a jej ręce pełne są śladów po wkłuciach. Proces ten trwa już kilka lat. Zapewne trwałby dalej, jednak Annie postanawia powiedzieć STOP! Jednak świadoma jest, iż jej sprzeciw nie spotka się z aprobatą i poparciem rodziców, a w szczególności mamy. Decyzja o odmowie kolejnego zabiegu ratującego życie Kate na długo podzieli rodzinę.

Annie udaje się do znakomitego pracownika Campbellella. Mimo młodego wieku i zależności od rodziców postanawia złożyć pozew o niezależność w kwestiach medycznych. Jej motywacja znalazła uznanie w oczach mecenasa, który postanawia ją reprezentować. Annie uważa, że została potraktowana przedmiotowo, a jej rodzice zachowali się egoistycznie.

Poruszane są tutaj bardzo ważne w dzisiejszych czasach problemy moralne. Nie można ich ocenić jednoznacznie, ponieważ wieloaspektowa i złożona jest ich motywacja.

Powieść niewątpliwie wyróżnia się narracją. Każdy rozdział, który zatytułowany jest imieniem jednego z bohaterów, sprawia, iż mamy wielu narratorów, opowiadających swoją historię oraz przedstawiających swoje stanowisko wobec aktualnych wydarzeń. Pozwala nam to wcielić się w bohaterów, być bliżej nich i zrozumieć ich działania.

Bez mojej zgody to powieść, która prezentuje trudne losy rodziny, której jeden z członków ciężko choruje. Historia każdego bohatera jest z nią bezpośrednio związana. Zmusza rodzinę Fitzgeraldów do zmiany stylu, trybu życia.

Całość trzyma w napięciu, ponieważ w pewnym momencie, gdy myślimy, że znamy losy, motywację bohaterów, w tym również głównej bohaterki, autorka wprowadza znaczące informacje, które zmieniają niewątpliwie bieg wydarzeń, zakończenie oraz wpływają na ocenę postaci.

Wzruszająca, podejmująca trudne tematy, wartościowa – na pewno warto po nią sięgnąć.

■ Gracjan Wiśniewski
filologia polska

Dawno, dawno temu w odległej galaktyce...

SŁÓW KILKA NA TEMATY GWIEZDNE

„Star Wars”, czyli „Gwiezdne wojny”, to wszechświat fikcyjny, wykreowany przez George’a Lucasa. I chyba nie ma takiej osoby, która by o tym uniwersum przynajmniej nie słyszała. Epicka seria należąca do gatunku science fiction to nie tylko książka i film, ale całe mnóstwo produktów związanych z gwiazdną sagą.

Lucas nie wierzył w sukces pierwszego filmu. Twierdził, że pierwsza część jest zaledwie w 25 procentach taka, jak sobie ją wyobraził. Dopiero „Mroczne widmo” z 1999 roku spełniło jego oczekiwania.

„Gwiezdne wojny” stanowią opowieść archetypiczną ze wspólnym wszystkim siedmiu epizodom motywem i wątkiem. Postacie są silnie nacechowane, ale nie wyidealizowane. Sylwetki kreowane są według klasycznego wzorca i symboliki. Historia przedstawia drogę, którą poszczególni bohaterowie muszą wybrać, wskazując stronę „jasną” bądź „ciemną”. Koncepcja Mocy jest kluczowym tematem. To właśnie na niej opiera się moralność bohaterów. To ona wyznacza drogę, warunkuje zachowania i odnosi do psychologii świadomości zbiorowej. Moc, która kieruje światem, utożsamiana i identyfikowana jest z biblijnym pojęciem dobra i zła. Prawość poddawana jest próbie, a bohaterowie – młodzi pretendenci do zostania Rycerzami Jedi – kuszeni. W pierwszej trylogii (epizod IV – VI) wybranym jest Luke Skywalker, który cierpi, doświadczając starty najbliższych. Druga trylogia (epizod I – III) to retrospekcja obrazu zawartego w tej poprzedniej. Główną postacią jest Anakin Skywalker – ojciec Luka. Targany chęcią zemsty i posiadania wszechmocy – notabene, by ocalić najbliższych – ulega jej. Kierując się ambicją i nie mogąc zapanować nad wciąż narastającym gniewem, przechodzi transformację w Mrocznego Rycerza – Darth Vadera.

Obie postacie są naznaczone dynamizmem, zmieniają swoje postawy (albo poszczególne zachowanie) w momencie kulminacyjnym lub kluczowym. Niezwykle zestawienie „wybrańców” przywołuje na myśl obraz słabego, przeciętnego człowieka, który na co dzień również poddawany jest wielu sprawdzianom.

W obu trylogiach miłość spaja ogniwa, wydawać by się mogło, utracone na zawsze. To relacja ojciec-syn lub kobieta-mężczyzna. Altruistyczna potęga uczucia pozwala ocalić nawet przesiąkniętą złem duszę, a wybór Ciemnej Strony nie zawsze musi być synonimem nikczemności.

Hrabia Dooku miał być kobietą, a Han Solo zielonym kosmitą

Zaczerpnięte z różnych krańców świata legendy, religie, filozofie, a także odniesienia historyczne są przedstawione przez Lucasa w nowy sposób. Gdy Republika przechodzi kryzys wewnętrzny i przestaje odgrywać rolę wiodącą, bohater próbuje walczyć z władzą totalitarną i szerzącym się oszustwem. Lucas bardzo sprawnie ukrył analizę mechanizmów rządzących światem, a więc podstawy systemu autorytarnego. Paradoxem jest obecność Anakina Skywalkera, który wierzy w utopijność wizji podsuwanej mu przez prowodyrów zamieszania. Odwieczna chęć czynienia dobra i podejmowania słuszych decyzji łączy się z brakiem doświadczenia i młodzieńczym zapałem. Wiele źródeł odnosi „Gwiezdne wojny” do wydarzeń i nastrojów historycznych, wiążąc je z faktami dotyczącymi np. wojny

w Wietnamie czy doszukując się porównania bojowej stacji kosmicznej Gwiazdy Śmierci do bomby atomowej.

„Mam co do tego złe przeczucia”

Ojciec Gwiezdnej Sagi uwypuklił w całości motywy kluczowe. Są wśród nich dwa zdania powtarzane przez różne postacie: „Mam co do tego złe przeczucia”¹ i „Niech Moc będzie z Tobą”. Te powiedzenia jako charakterystyczne są już identyfikowane z filmem i jego bohaterami przez wszystkich, podobnie jak tytułowe „Dawno, dawno temu w odległej galaktyce...”. Ważnym wątkiem jest ciążąca na Skywalkerach kłątwa, związana z obcięciem dłoni². Powszechnie dłoń kojarzona jest z otwartością, szczerością i losem człowieka. Motyw ten ma jednak niepewne źródło pochodzenia. Wiele religii omawia symbolikę tego motywu, interpretacja pozostaje więc kwestią otwartą. W judaizmie to *chamsa*, która ma za zadanie chronić przed negatywną i nieżyczliwą energią. To amulet odpędzający zło i pomagający dokonywać prawidłowych wyborów. W chrześcijaństwie natomiast temat związany jest z „okiem opatrności”.

Czy bezpośrednie zestawienie talizmanu odpędzającego zło, pomagającego dokonać prawidłowych wyborów, z ludzką naturą jest analizą poprawną? Zauważmy, że główne postacie tracą prawą dłoń. To osoby, które poddano próbie. Myślę, że interpretacji może być wiele, a na pewno tyle, ile fanów Gwiezdnej Sagi.

■ Marta Saj
filologia polska

1. Np. w I i III kwestię tę wypowiada Obi – Wan.

2. W całej sadze „zły urok” – przekleństwo występuje często zwłaszcza w odniesieniu do potomków jednego rodu. A sam motyw obciętej dłoni nie zawsze jest związany z kłatwą, nie w przypadku postaci niezwiązanych z „wybrańcami”.

UNIWERSALIZM

MURAKAMIEGO

Haruki Murakami jest obecnie najpopularniejszym pisarzem japońskim na świecie. Napisał trzynaście powieści, cztery zbiory opowiadań, liczne eseje i artykuły. Na podstawie jego twórczości powstały cztery filmy, w tym jeden produkcji polskiej. Książki Murakamiego sprzedają się w milionach egzemplarzy i są tłumaczone na kilkanaście języków. Jego popularność sięga od Azji poprzez Europę aż do krajów Ameryki. Na czym polega fenomen pisarza będącego od kilku lat „żelaznym kandydatem do literackiego Nobla”?

Wobec twórczości Murakamiego mało kto potrafi pozostać obojętnym. Albo się ją kocha, albo nienawidzi. Krytycy zarzucają mu grafomaństwo, nazywają go japońskim Paulo Coelho. Stawiane mu są zarzuty, że pisze o sprawach błahych, oczywistych, pozbawionych znaczenia. Dla jednych jest zbyt japoński, dla innych zbyt amerykański. Murakami sam uważa się za outsidera i stara się pozostać poza światem literackiej krytyki. Największą wartością stanowi dla niego to, że czytelnicy kochają jego książki. Przyznaje, że chce być pisarzem tworzącym dla jak największego grona odbiorców i nie ma wybranej grupy docelowej. Nie ukrywa, że ogromny wpływ na niego, zarówno jako człowieka, jak i pisarza, wywarła kultura zachodnia. Już od najmłodszych lat czytał literaturę zachodnią, poznał dzieła światowych klasyków. W latach siedemdziesiątych, na które przypadła jego młodość, w Japonii panował okres fascynacji Zachodem. Uległ jej również Murakami. Słuchano wówczas jazzu, Beatlesów, Rolling Stonesów. Pojawiły się wszelkie atrybuty popkultury (dżinsy, Coca-cola). Być może właśnie te czynniki, sprawiły że jego książki są tak bardzo popularne i trafiają do tak wielu różnych odbiorców.

Murakami jest pisarzem bardzo Motwartym. Jego znajomość świata Wschodu i Zachodu sprawia, że w naturalny sposób potrafi mówić o wszystkim. Nie boi się tematów trudnych takich, jak samotność, śmierć, porażka życiowa. Opisuje je prosto, bez nadużywania środków stylistycznych i zbędnej egzaltacji. Czytając Murakamiego, można poczuć jego wrażliwość, zainteresowanie drugim człowiekiem.

W swoich książkach Murakami wykazuje się ogromną erudycją. Można w nich odnaleźć wiele odniesień do innych utworów literackich, ich autorów, tytułów piosenek, filozofii, a nawet kulinariów. Czytając jego utwory, słysząc muzykę w tle, czując zapach potraw, można zobaczyć blask księżyca.

Haruki Murakami jest laureatem wielu nagród literackich. O tym, jak bardzo jest doceniany przez czytelników na całym świecie, najlepiej świadczy nagroda, którą otrzymał w 2006 roku (Nagroda Franza Kafki). Jest ona przyznawana za dzieła, któ-

re posiadają „wyjątkowe walory artystyczne i przemawiają do czytelników bez względu na ich pochodzenie, narodowość czy kulturę”.

Taki właśnie jest Murakami. Dociera do swoich odbiorców bez względu na ich pochodzenie, miejsce urodzenia czy zamieszkania. Każdy może znaleźć w jego twórczości coś dla siebie czy o sobie. Wśród jego czytelników są zarówno ludzie młodzi, którzy w jego książkach widzą siebie i identyfikują się z bohaterami, jak i starsi, którzy z sentymentem wracają do czasów swojej młodości.

Miejscem, w którym najczęściej odbywa się akcja utworów Murakamiego, jest Tokio. Bohaterowie albo w nim mieszkają, albo z niego wyjeżdżają, aby po przebyciu długiej drogi, będącej równocześnie podróżą w głąb siebie, na koniec do niego powrócić. Mimo dokładnych opisów miejsc, jest ono jednak przedstawione w taki sposób, że równie dobrze zamiast w Tokio, bohaterowie mogliby przebywać

w każdym innym mieście na świecie.

Czytelnik dzięki temu nie czuje się wyobcowany i ma świadomość, że wydarzenia, o których czyta, mogłyby stać się również jego udziałem.

Tematem większości książek Murakamiego jest człowiek i jego miejsce w świecie. Jest on najczęściej uwikłany w różnego rodzaju problemy egzystencjalne i bezustannie zmagają się z rzeczywistością. Często czuje się wyobcowany, cierpi. Dopadają go najróżniejsze lęki, fobie, traumatyczne wydarzenia z przeszłości. Jednocześnie chce kochać i być szczęśliwym. Tak jak w życiu, nie zawsze wszystko idzie zgodnie z oczekiwaniami. Murakami nie jest jednak pisarzem dającym ukojenie i spokój. Jak większość Japończyków, jest bardzo powściągliwy. Nikogo nie ocenia i nie udziela rad. Nie udziela odpowiedzi na pytania i nie moralizuje. Jest towarzyszem czytelnika i pokazuje mu, że każdy ma prawo do popełniania błędów. Nie ma ludzi bez skazy i każdy ma jakiś słaby punkt. Samotność, cierpienie, strach, przyjaźń i miłość to najbardziej uniwersalne uczucia, które ukazują pisarz.

Niezwykle pociągające w świecie stworzonym przez pisarza jest płynne przechodzenie bohaterów do światów równoległych. Sam pisarz twierdzi, że nie wierzy w duchy i zjawiska nadprzyrodzone, ale kiedy siada do pisania, zaczyna się z nim dzieć coś dziwnego i pisze o rzeczach niecodziennych. Jego bohaterowie często zawieszeni są pomiędzy jawą i snem i sami nie zdają sobie sprawy z tego, gdzie aktualnie się znajdują. Murakami odwołuje się do głębszych warstw świadomości, widoczna jest jego fascynacja Jungiem i Freudem.

Do opisywania wielu zjawisk i stanów często używa symboli. Są to zazwyczaj symbole uniwersalne (motyw labiryntu, światła, studni, wody, drzew).

Uniwersalizm Murakamiego, polega na tym, że pisze on o rzeczach, które w jakimś stopniu dotyczą każdego z nas. Opisywane przez niego zjawiska i sposób, w jaki to robi, sprawiają, że czas i przestrzeń przestają mieć znaczenie. Murakami czaruje i zaprasza czytelnika do swojego świata, zachęca do odbycia wspólnej podróży

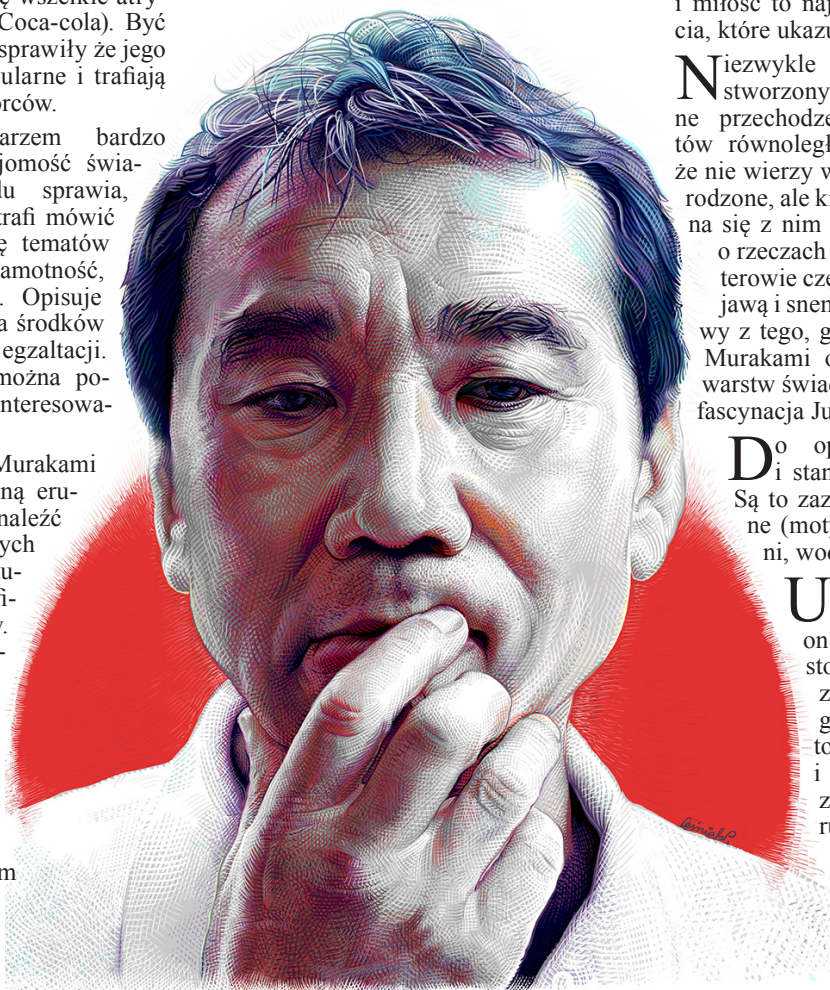


foto: Piotr Leśniak, www.flickr.com

■ Magdalena Kotecka
filologia polska

MINIATUROWY ŚWIAT ZATOPIONY W METALU WARSZTAT TWÓRCZY DARIUSZA DRZEWIECKIEGO „BO NA TO NIE MA CYN...”



foto: archiwum prywatne

Rozwój minimalizmu przypadł na wiek XX. Powojenne lata ukształtowały styl, którego środkiem wyrazu artystycznego są funkcjonalność i asceza. Nierozzerwalnie ze sobą związane przekazują zamierzoną koncepcję lub myśl.

To obrazy, których chce się dotknąć. Plastyczne krajobrazy czy funkcjonalne przedmioty? Metal podbija współczesne wnętrza.

Prace Dariusza Drzewieckiego to przede wszystkim minimalistyczne miniatury o precyzyjnej dbałości o szczegóły. Wszystko jest tutaj proste i oszczędne. Niepozorność bowiem jest w owych dziełach kwestią wyjątkową. Autor prezentuje wartość rzeczy – często

z otoczenia codziennego – ich nośność znaczeniową i skłania odbiorcę do refleksji. Obrazy naznaczone są emocjonalnością. Podczas interpretacji wszystko może zyskać nowe znaczenia. Prace artysty to metafora świata, przedmiotów, którymi się otaczamy. Odczuwając z tą sztuką, obserwator odczuje silną więź ze światem go otaczającym. Narodzi się na nowo, jakby odkrywał prawa rządzące rzeczywistością.

Interpretacja rzeczywistości dokonana przez Drzewieckiego nie jest do końca zwykłym przedstawieniem autorskiej wizji. To paleta przestrzenna – wychodząca ze swych ram – asymetryczna i symetryczna zarazem, niedająca się zamknąć w sztywności konwencji.

To prawdziwy powiew świeżości i próba dodania lekkości do – na pierwszy rzut oka – masywnie wyglądających tworów. Seria starannych miniatur wykonanych z miedzi i cyny przyciąga uwagę.

Polecam wszystkim próbę zmierzenia się z twórczością Dariusza Drzewieckiego, którego nie sposób ocenić bez pochylenia się nad kontekstami jego dzieł.

**Zobaczyć można:
od 7 września do 17 października
w „Starej Prochowni” w Warszawie.**

■ Marta Saj
filologia polska



foto: archiwum prywatne

Teatr od zawsze był w moim sercu. Przez długi czas szukałem miejsca, w którym mógłbym rozwijać swoje umiejętności, gdzie będę mógł dzielić się moją pasją. Tym miejscem okazało się Take Over.

Grupa Take Over, działająca przy Teatrze CHOREA w Łodzi, została stworzona w ramach międzynarodowego projektu edukacyjnego „TAKE OVER: Seeing young audiences through young people's eyes”. Młodzi ludzie z Polski, z pomocą British Council, równolegle z grupami z Serbii, Włoch i Grecji, mają za zadanie stworzyć wydarzenie artystyczne w całości zaprojektowane, wypromowane i wyprodukowane przez nich. Będzie to odzwierciedlenie ich pragnień, dążeń oraz aspiracji współczesnego młodego pokolenia. Prezentacja wydarzeń jest zaplanowana na rok 2016, polska grupa będzie się prezentować m.in. w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego RETROPERSPEKTYWY.

Grupa Take Over zrzesza ludzi o różnorodnych zainteresowaniach, charakterach, zajęciach i doświadczeniach, ale jest jedna rzecz, która łączy wszystkich: pasja. Będąc jedną z tych osób, trafiłem do Fabryki Sztuki na próbę grupy Take Over Poland. Od pierwszych chwil nie da się nie zauważyć ogrom-

MŁODZI PRZEJMUJĄ TEATR

nego zapału do pracy. Ilość energii, jaką przynosi ze sobą Rada Młodych, jest przeogromna. Nie sposób nie wspomnieć również o atmosferze w grupie. Gdy przyszedłem po raz pierwszy, miałem obawy. Bałem się, czy uda mi się wejść w grupę, czy zostanę przyjęty przez resztę, czy będę się przy nich czuł dobrze i bezpiecznie. Wszelakie strachy okazały się niepotrzebne. W grupie czuję się swobodnie, wszyscy są uśmiechnięci i gotowi do współpracy. Rozgrzewkę najczęściej prowadzi ktoś z Rady Młodych. Funkcja ta jest wymienna, zawsze robi to ktoś inny. Gdy próba rozpoczyna się na dobre, uśmiechy nie znikają, ale widać zmianę w ludziach. Pojawia się większe skupienie, młodzi z uwagą obserwują, jakie ćwiczenia zespół Teatru CHOREA przygotował na dany dzień.

Gdy po raz pierwszy widziałem niektórych z nich, serce mi zamierało. Byłem pewny, że wykonując je, zrobię krzywdę sobie lub innym. Od zwykłych przewrotów i podnoszeń przechodziliśmy do robienia gwiazd na plecach kolegi, wspinania się na siebie nawzajem na przeróżne sposoby, a ze stania na rękach przechodziliśmy przez bark partne-

ra do pozycji stojącej. Jednak, mimo obaw, nie protestuję i próbuję. Wszyscy w grupie mają do siebie zaufanie. Po wyczerpujących ćwiczeniach przychodzi czas dla nas, dla młodych. Szlifowanie dotychczas wykonanej pracy nad spektaklem (Pokaz pracy „Error 404” – pierwszy zaprezentowany w grudniu 2015, drugi w maju br.) oraz tworzenie dalszej części przedstawienia. W tym momencie Teatr CHOREA staje z boku, obserwuje i zawsze służy radą. Spektakl, nad którym pracujemy, będzie efektem wspólnej pracy, nawet reżyseria jest zbiorowa.

Wszyscy pracujemy razem, by stworzyć coś swojego, coś wspólnego, i widać, że całe Take Over Poland zmierza ku jednemu celowi. Wraz z końcem próby nikt nie ustaje w działaniach. Stworzenie scen do spektaklu to jedynie część pracy, która czeka na drodze prowadzącej do premiery. Podzieliłiśmy się na wiele sekcji, które mają określone zadania, by przedstawienie mogło zostać zrealizowane. Zarówno po próbie, jak i w ciągu tygodnia, sekcja muzyki tworzy podkład muzyczny do spektaklu, pracując nad nim od zera. Grupa kostiumów projektuje, szyje, sprawdza, a zadanie ma nietatwe, gdyż stroje muszą odpowiadać specyficznym wymaganiom całej grupy. Ja wraz z grupą promocyjną pracuję nad rozpragowaniem Take Over oraz promocją wydarzeń stworzonych przez nas. Chcemy, by była to rozpoznawalna grupa. Taka wielozadaniowość jest męcząca, często żaluję, że doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny, ale umiejętności, jakie pozwala mi to przedsięwzięcie rozwijać, sprawiają, że warto.

Szukałem miejsca, by móc dzielić się moją pasją. Zamiast tego udało mi się trafić do grupy ludzi, dzięki którym czuję w sobie potencjał twórczy. Wszyscy dzielą się tu pozytywną energią i pomysłami. Już teraz widzę efekty pracy z Take Over. Co uda mi się pokazać na premierze w sierpniu? Liczę, że pokażę jeszcze więcej niż dotychczas.

■ Jakub Morawski
dziennikarstwo i komunikacja społeczna



foto: Robert Jastrzębski

Dla całej redakcji Faktów TVN godzina 19:00 jest „święta”. W całej, niemal 20-letniej, historii programu zaledwie dwa razy zdarzyło się, że nie wystartował on dokładnie o 19:00. Opóźnienia nie były duże. Raz jedna, drugi raz jedna i pół minuty. Posłuszeństwa odmówił sprzęt. I choć nie stało się to z winy redakcji, pamięta o tym każdy.

Od czasu tamtych dwóch wpadek wszystko, co ma się ukazać w programie, jest poczwórnie zabezpieczone. Materiały są wysyłane na dwa serwery, na dodatkowy, niezależny, tzw. „virtual” (czytaj: dodatkowy komputer emisyjny), i na wszelki wypadek zgrywane są na płytę DVCAM. Jeśli serwery odmówią „współpracy”, materiał „odpalany” jest z tradycyjnego magnetowidu. Ale zanim do tego dojdzie, przed całą redakcją bardzo długi dzień.

PLANOWANIE. TEMAT PODAJĄ ZA REPORTEREM

Poranna kawa budzi każdego. Nie znam nikogo w redakcji, kto nie zaczyna od niej dnia. Szukanie tematów rozpoczyna się już dzień wcześniej (trochę wiadomo, co się wydarzy). Kolegium to analiza tego, co znaleźli wieczorem i rano reporterzy, i szlifowanie.

Reporterzy specjalizują się zwykle w jednej określonej tematyce. „Polityczni” wiadomo, „społeczni” też, a „kryminalni” są ekspertami od gangsterów wszelkiej maści. Zdarza się, że reporter wykracza poza swoją „działkę”, bo nie ma innego wyjścia, ale najlepiej dla programu, gdy specjalista pozostaje w swojej specjalności. Co do zasady, to reporter musi znaleźć sobie temat, choć w pewnym sensie, biorąc właśnie specjalizację pod uwagę, trzeba powiedzieć, że temat podają za reporterem i najważniejszą rolę wydawcy na kolegium jest takie przydzielenie tematów, by nie było wątpliwości, że zostaną one zrealizowane na jak najwyższym poziomie i na czas. I będą rzeczywiste „na temat”, czyli merytorycznie bezbłędne, przeanalizowane i uwiarygodnione m.in. opiniami ekspertów lub twardymi danymi takimi, jak statystyki. A przede wszystkim odpowiednio „podane”, a więc zrozumiałe dla widza (choć widz zawsze znajdzie „dziurę w całym...”)

CZUJNOŚĆ, KONTROLA, AKCJA - REAKCJA

Gdy już karty zostaną rozdane, reporterzy jadą z operatorami na zdjęcia, dokumentaliści zbierają

dane, producenci dbają o to, by płynnie przepływały zdjęcia między centralą a lokalnymi ośrodkami, a kierownicy produkcji organizują ekipom sprzęt, auta, przejazdy, przeloty, wozy satelitarne. I prawie nigdy nie ma gwarancji, że to, co zaplanowano na kolegium, będzie miało odzwierciedlenie wieczorem w Faktach. Prawie zawsze zmienia się jeden lub dwa tema-

Z OSTATNIEJ CHWILI

18:35 – Ktoś na twitterze podaje informację, że nie żyje Prince. Nic więcej o śmierci artysty nie wiadomo. Rusza sprawdzanie informacji. Jesteśmy jednak uzależnieni od agencji informacyjnych, czekamy na potwierdzenie. W Reuterze, APNT, gdziekolwiek... Jednocześnie dział zagraniczny Faktów przygotowuje materiał. Krótki, tzw. voice over. Na żywo przeczyta go prowadzący program, „przykryty” zmontowanymi wcześniej zdjęciami. Mamy „szczęście”, dwa dni wcześniej Prince wyszedł ze szpitala, przyszły przekazy...

19:10 – do emisji materiału zostały 2 minuty. Wciąż czekamy na potwierdzenie informacji o śmierci artysty. Jest! Informację potwierdza agencja APTN. Zapada decyzja – puszczamy...

ty lub dojdą nowe, nieprzewidziane, bo życie toczy się dynamicznie i zadaniem redakcji newsowej jest natychmiastowo weryfikować to, co ważne, a co tylko ciekawe, co ważniejsze, a co najważniejsze. Właśnie dlatego wydawca musi być czujny przez cały dzień. Gdy trzeba wyrzucić dziennik do góry nogami lub zorganizować wydanie specjalne, decyzje podejmowane są w kilka minut.

Zdarzało się tak nieraz z powodu wydarzeń na świecie, np. po ataku na World Trade Center, czy z powodu wydarzeń w kraju, na przykład po wybuchu metanu w kopalni w Rudzie Śląskiej. Wydawca przez cały dzień musi śledzić serwisy, portale, agencje, słuchać radia, podglądać, co ma konkurencja. I musi reagować natychmiast. W tej

branży nie ma czasu na zbyt długie zastanawianie się. Gdy przed 18:00 na posterunku w Kutnie policjant zastrzelił przesłuchiwanego, musieliśmy mieć to na antenie i to na „jedynce”. Niemożliwe? Teoretycznie tak, ale nasze ekipy z Łodzi dojechały na miejsce na czas. Ostatnią „setkę”, czyli wypowiedź, reporterka nagrywała o 18:45, a o 19:00 już była gotowa do wejścia „na żywo” i już miała zmontowany materiał, który po tym wejściu był emitowany.

Wydawca też długo będzie pamiętał ten dzień, bo część materiału była wtedy przykrywana zdjęciami nadawanymi „na żywo” z miejsca wydarzenia. Ale udało się – widz niczego nie zauważył... W Faktach takie akcje – reakcje lubimy najbardziej. Człowiek czuje, że żyje.

NAPIĘCIE ROŚNIE

Około godziny szesnastej, jeśli nic nadzwyczajnego się nie zdarzy, zaczyna się opracowywanie tego, co trafi na antenę. Reporterzy kończą pisać teksty, które wydawca musi sprawdzić. Trzeba wybrać też zdjęcia na tzw. ozdobniki (widać je po lewej stronie prowadzącego) i wymyślić pod nie adekwatne podpisy. Im bliżej wydania, tym większe napięcie. Trzeba skontrolować, czy nie ma kłopotów z montażem materiałów i sprawdzać, czy przypadkiem nie zmienia się w tematach coś w ostatniej chwili. O 18:30 wszyscy pracownicy realizacji muszą być już w reżyserce, by sprawdzić, co już jest, czego i dlaczego brakuje, i przeprowadzić próby przed wejściem na antenę.

MINĘŁA 19:00

O 19:00 wszystko musi być związane na ostatni guzik. A jak nie jest? Widz nie może tego zobaczyć. Jak wtedy, gdy na pięć minut przed programem „zawiesił” się stół realizatora wizji. Tu też potrzebna jest rezerwa. Prosty mikser z kilkoma przyciskami, które przełączają „na emisję” poszczególne kamery i materiały. Napięcie sięga zenitu, ale się udało... Zawsze potrzebny jest scenariusz awaryjny. Co jeśli reporter nie zdąży z „jedynką”? Jak realizować program, gdy „zawiesi się” video-wall za prowadzącym? Czy w ostatniej chwili uda się uruchomić wirtualne studio? A co, gdy na kilkanaście minut wydarzy się coś, o czym MUSIMY poinformować widzów?

PO PROGRAMIE TO JESZCZE NIE KONIEC

19:26... Koniec... Na dziś... Choć po emisji emocje opadają powoli. Adrenalina szybko nie odpuszcza... Trzeba jeszcze przeanalizować efekty całodziennego produkcyjnego i zastanowić się, co z tego, co wydarzyło się dziś, można jeszcze „pociągnąć” kolejnego dnia. Widzowie lubią kontynuację tematów. Trzeba też wstępnie zaplanować, co poszczególne ekipy muszą zacząć robić od rana, bo są tematy, które można zaplanować z wyprzedzeniem. Jeszcze rzut oka na to, co zrobiła konkurencja, i na to, co w podsumowaniach dnia w kanałach informacyjnych. I można spróbować zasnąć.

■ Robert Jastrzębski
filologia polska

„Kultura języka” to pojęcie, które jest często używane w mediach.

Ale czy naprawdę każdy z nas wie, o co tyle szumu?

Z definicji Andrzeja Markowskiego (*Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, PWN 2002.) dowiadujemy się, że pojęcie „kultury języka” oznacza świadome i celowe posługiwanie się językiem we wszelkich sytuacjach komunikatywnych.

Powszechnie wiadomo, że język polski jest trudny dla obcokrajowców. Oprócz liter właściwych tylko dla polskiego alfabetu mamy również skomplikowane formy gramatyczne. Większość wyrazów w języku polskim odmienia się, choć nie zawsze jest to odmiana regularna. Obcokrajowcy uczący się naszego języka narodowego, którzy chcą mówić biegle po polsku, powinni nauczyć się niektórych odmian na pamięć. Powodem tego jest fakt, że poszczególnych wyrazów nie możemy podporządkować standardowym regułom.

Polski dla Polaków?

Mimo iż Polacy mają do czynienia z językiem polskim już od kołyski, okazuje się, że wielu z nich nie potrafi posługiwać się tym językiem zgodnie z normą. Liczne niuanse językowe powodują, że mnóstwo utartych zwrotów jest używanych w błędnej formie.

Poniżej krótki przegląd najczęściej poświadczanych błędów językowych.

„Wziąć” czy „wziąć”?

Choć w literaturze „wziąć” pojawiało się u Henryka Sienkiewicza i Adama Mickiewicza, poprawna forma to „wziąć”. Dlaczego? Wynika to z etymologii tego słowa, które pochodzi z języka prasłowiańskiego. Jednak niewielu użytkowników języka polskiego o tym wie, co sprawia, iż używają formy niepoprawnej. I przez analogię do „siąść”, „jeść”, „trząść” słyszymy rażące „wziąść” zamiast „wziąć”.

A skoro wiemy już, że poprawna forma to „wziąć”, to czy bierzemy coś na tapet czy na tapetę?

Choć dla wielu może wydać się to niemożliwe, poprawna forma to „wziąć/brać coś na tapet”, a nie „na tapetę”! W tym miejscu również należy się pochylić nad pochodzeniem frazeologizmu. Zwrot ten pochodzi od stołu pokrytego zielonym sukniem, przy którym toczą się obrady. Zatem „brać/wziąć coś na tapet” to zająć się tematem, np. podczas spotkania. Błędne skojarzenie z „tapetą” wynika z tego, że (ten) „tapet” i (ta) „tapeta” mają w miejscowniku identyczną końcówkę: „na tym tapecie”, „na tej tapecie”.

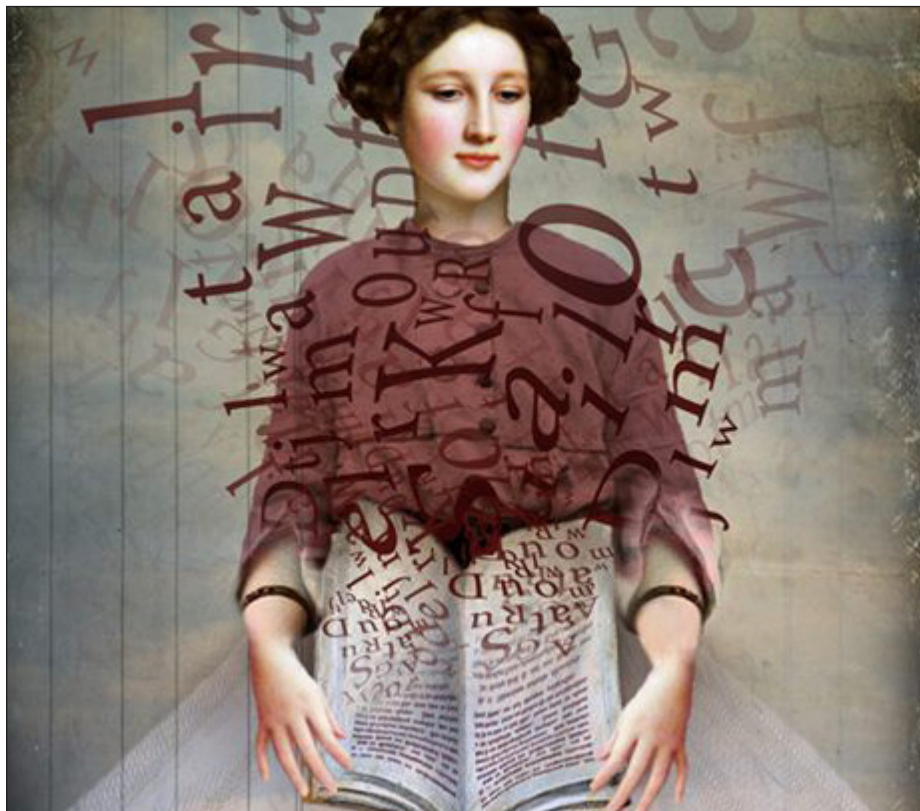


foto: www.catrinwelzstein.blogspot.com.es

PORAD KILKA, JAK KULTURALNIE UŻYWAĆ JĘZYKA

„W każdym razie” czy „w każdym bądź razie”?

Jest to jeden z najpopularniejszych błędów, który powstał z połączenia dwóch poprawnych fraz „w każdym razie” i „bądź, co bądź”. Mimo tego, iż osobno te wyrażenia są poprawne, połączenie ich już prawidłowe nie jest. Dlatego też warto się zdecydować na jedno ze wspomnianych wyrażen, a o zwrocie „w każdym bądź razie” jak najszybciej zapomnieć.

Dwa tysiące szesnasty czy „dwutysięczny szesnasty”?

Zarówno zapis słowny polskich liczebników, jak i ich wymowa do najłatwiejszych nie należą. Trudności pojawiają się najczęściej w przypadku podawania daty. Poprawnie powiemy „rok dwa tysiące szesnasty”, ale już rok o zapisie 2000 odczytamy: „rok dwutysięczny”. Najłatwiej można zapamiętać tę regułę poprzez analogię do lat z poprzedniego tysiąclecia. Nikt nie mówił wówczas „tysiąc dziewięćsetny dziewięćdziesiąty dziewiąty”.

„Jest napisane” czy „pisze”?

Poprawna forma to „tu jest napisane” lub „tu napisano”. Używanie zwrotów takich, jak „na kartce/murze/tablicy pisze” jest błędem składniowym. Wyraz „pisze” to forma trzeciej osoby liczby pojedynczej czasownika

„pisać”, dlatego też wymaga podmiotu. To oznacza, że konieczne jest podanie informacji, kto wykonuje czynność.

„Iść po najmniejszej linii oporu” czy raczej „iść po linii najmniejszego oporu”?

Chwila refleksji nad znaczeniem tego związku frazeologicznego pozwoli nam raz na zawsze zapamiętać jego poprawną formę. Należy zastanowić się, czy linia jest najmniejsza, czy opór? Wyrażenie to oznacza wybór najłatwiejszego rozwiązania. Zatem poprawnie powiemy: „iść po linii najmniejszego oporu”.

Mikołaj Rej mawiał: „**A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają**”. Nie wystarczy jednak język mieć, należy używać go poprawnie, zgodnie z normą językową – po prostu trzeba mówić kulturalnie.

Pamiętajmy, że korygując błędy w swojej mowie na bieżąco, możemy posługiwać się piękną i poprawną polszczyzną. Na pewno łatwiejszym zadaniem dla nas jest wprowadzanie małych zmian na bieżąco, niż gdybyśmy mieli uczyć się języka polskiego od samego początku.

Zatem do dzieła! ☺

■ **Klaudia Róg**

dziennikarstwo i komunikacja społeczna

Polska realizuje marzenia



foto: archiwum AHE

Możliwość poznawania innych kultur, języków, zapoznawania się z ciekawymi ludźmi, którzy mają swój niepowtarzalny sposób myślenia, przeżywania emocji to wyzwanie dla każdego. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy w realnych planach mają przeprowadzkę do innego kraju.

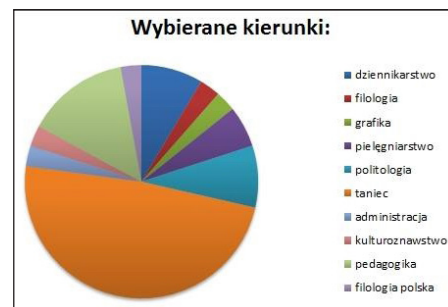
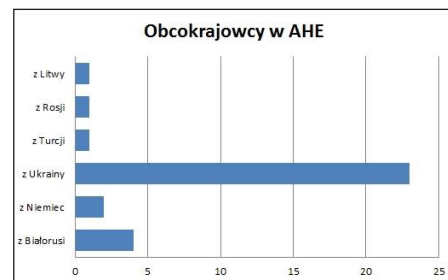
Ze mną tak się stało, gdy przyjechałem do Polski. Zderzając się z nowymi warunkami życia, nowym otoczeniem, nieznanymi ludźmi porozumiewającymi się w innym języku, można poczuć się obco, nie umieć zdefiniować wszystkich swoich emocji i uczuć, bo to nowość. Przyjazd do Polski i rozpoczęcie tu studiów to dla mnie nie tylko nowe wyzwanie, ale przede wszystkim sprawdzian samego siebie.

Polski system edukacji wykształcił już miliony osób pochodzących z innych krajów. Można powiedzieć, że proces edukacji cudzoziemców ma bardzo długą historię i bogatą tradycję. Dla zagranicznych studentów wyższa edukacja w Polsce to możliwość otrzymania solidnej i rzetelnej edukacji. Dlatego szkoły wyższe, akademie i uniwersytety polskie przyciągają tak licznych studentów spoza Polski, zwłaszcza obywateli krajów Wspólnoty Niepodległych Państw. Nauczanie w Polsce jest dostępne dla takich ludzi jak ja. Ważne, że mam możliwość zamieszkania w kraju, który znajduje się bardzo blisko mojego. Nasze języki są ponadto

trochę podobne. Łatwo więc przyzwyczaić się do mentalności polskich sąsiadów. W gruncie rzeczy jesteśmy do siebie trochę podobni. Dla mnie edukacja w Polsce to gwarancja jakości. Zyskałem także łatwość podróżowania w eurostrefie. Z własnego doświadczenia wiem, że wiele aspektów różni edukację na Ukrainie i w Polsce.

Byłem studentem jednego z ukraińskich uniwersytetów, dlatego często porównuję oba modele uzyskiwania wykształcenia wyższego. Cenię sobie zwłaszcza polskich wykładowców – tu zmniejsza się trudny do pokonania u nas dystans między nauczającym a nauczonym. Wszyscy są życzliwi, panuje wspaniała atmosfera, student zawsze może liczyć na swoich mentorów. Bariera językowa jest wtedy nieistotnym problemem. Jako student dostaję atrakcyjną ofertę zajęć, wybieram specjalizację, która mnie interesuje i spełnia moje oczekiwania, choć – jak zawsze – są przedmioty, które cenię bardziej, i takie, które mniej mnie interesują.

Studiuję dziennikarstwo. Wiem, że wykłady,



ćwiczenia i możliwość zdobywania wiedzy i umiejętności praktycznych przyda mi się w zawodzie.

Czym jest dla mnie Polska? Rosjanie mają takie przysłowie – „Kura – nie ptak, Polska – nie zagranica”. Teraz rozumiem tę wypowiedź, ale mam również własne zdanie.

Być może Polska różni się od zachodniej części Europy, na przykład poziomem rozwoju ekonomicznego i standardami życia przeciętnego obywatela, ale ma wielkie serce dla innych. Polacy są otwarci na przybyszów. Polska ma także do zaoferowania bogate dziedzictwo kulturowe. Spotkałem się tu z życzliwym przyjęciem, gotowością pomocy, częstymi okazjami do rozmowy i po polsku, i po ukraińsku. O czym? Czasem po prostu o życiu.

■ *Nazarii Bahlyk*

dziennikarstwo i komunikacja społeczna



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi



Wydawca: Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

ul. Sterlinga 26, 90-212 Łódź.

Redaktor naczelna: Magdalena Tomczak

Redaktorzy współprowadzący: Maciej Czernecki, Marta Saj

Redakcja: studenci filologii polskiej: Gracjan Wiśniewski, Magdalena Kotecka, Sylwia Wydmańska, Robert Jastrzębski, Aleksandra Pawłowska, Agnieszka Połuboczek;

studenci dziennikarstwa i komunikacji społecznej: Jarosław Kocemba, Bartłomiej Feretycki, Jakub Morawski, Mykhailo Pashkov, Emilia Supeł, Kinga Laskowska, Michał Granosik, Nazarii Bahlyk, Jan Zbiciński, Klaudia Róg

Grafic Design & DTP: Marek Muzal

Opieka merytoryczna: dr Anna Fadecka, dr Dorota Eichstaedt, dr Leszek Kuras

Korekta: dr Anna Fadecka, dr Dorota Eichstaedt, dr Leszek Kuras,

dr Wiesław Przybyła

Kontakt: redakcjaahe@gmail.com